

Konwencja 8 państw

zabezpieczeniem przeciwko Japonii i Niemcom

LONDYN, 5.7. „Times” w artykule wstępnym, omawiając zawartą pomiędzy Związkiem sowieckim a jego sąsiadami konwencję, stwierdza, że dwoma krajami, przeciwko którym zawarta konwencja ma zabezpieczać, są Japonia i Niemcy. Związek sowiecki, o ile byłby uwikłany w konflikt na Dalekim Wschodzie, mógłby obecnie być pewnym, że jego sytuacja nie zostanie wykorzystana przeciwko niemu na Zachodzie. Podobnie sądził Rzeszy w razie wciągnięcia ich w konflikt przez hitlerowców, nie będą mieli powodu do obaw, że Rosja sowiecka zechce wyciągnąć korzyści z tego konfliktu. Konwencja przyczyni się do sta-

bilizacji pokoju w Europie, zwłaszcza wobec podkreślenia nienaruszalności terytorjalnej, stwierdza „Times”, wnosząc Związkowi sowieckiemu i Rumunii złożenia przez te państwa podpisu pod konwencją. PARYŻ, 5.7. Louis Bresse w dziesięcym „L'Ére Nouvelle” charakteryzuje pakt o nieagresji państw Europy wschodniej jako jedyny jasny punkt na ponurem tle zamierającej konferencji londyńskiej. Jest to stabilizacja pokoju na wschodzie Europy i w części terytorium azjatyckiego, dokonana drogą zawarcia paktu regionalnego. Autor podkreśla m. in., że do zbliżenia między Rumunią a Sowietami doszło dzięki współpracy i pomocy Polski.

I Litwa też

w pokojowym pierścieniu Europy Wschodniej

LONDYN, 5.7. Konwencja analogiczna do tych, jakie były podpisywane w dn. 3 i 4 b. m. między ZSRR a innymi krajami została dziś podpisana w ambasadzie sowieckiej w Londynie między ZSRR a Litwą. Konwencje podpisał Litwinów i poseł litewski w Londynie Siedzi-kauskas.

Karol Radek

z rewizją w Warszawie



tor naczelny działu polityki zagranicznej gazety „Izwiestia”. Red. Radek przybywa z rewizją do redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” pośła Miedzińskiego, który w pierwszych dniach maja r. b. bawił w Moskwie.

Król Jan III

na markach austriackich

WIEDEN, 5.7. Poczta austriacka zamierza wydać z okazji zjazdu katolików niemieckich serię nowych znaczków pocztowych.

Na jednym z tych znaczków zamieszczona będzie podobizna oswojonego króla Jana Sobieskiego.

Litwinów w Paryżu

na zaproszenie rządu francuskiego

LONDYN, 5.7. Litwinów odjechał dziś z Londynu do Paryża. Biuro Reutersa dowiaduje się z kół urzędowych, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych uda-

je się do stolicy Francji na oficjalne zaproszenie rządu francuskiego, którego będzie gościem przez cały czas swej wizyty.

Przeciw „żywiolom obcym” czyszcza na giełdach pruskich

BERLIN, 5.7. Rząd pruski wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie dotychczasowe legitymacje pośredników giełdowych z dniem 30 września r. b. zostaną unieważnione.

Uzyskanie stałej karty wstępu na giełdy pruskie zależeć będzie w przyszłości od orzeczenia specjalnej komisji, powołanej do wystawienia zaświadczeń o kwalifikacjach moralnych i zawodowych patentów.

Zarządzenia te motywowane są koniecznością usunięcia z giełd pruskich żywiolów, które, według określenia komunikatu urzędowego, nie odpowiadają swym pochodzeniem, przekonaniem i zachowaniem stawianym wymogom.

Na martwym punkcie—w Londynie

Nowe instrukcje—nowy chaos

LONDYN, 5.7. — Biuro Reutersa dowiaduje się, że dzisiejsze nowe instrukcje prezydenta Roosevelta, delegacja zwróciła się do prezydenta drogą kablową, prosząc o wyjaśnienia. LONDYN, 5.7. — Przewodniczący komisji zbożowej Morgen thau powołał podkomisję, która miałaby na celu zasięgnięcie opinii krajów europejskich co do współpracy nad zawarciem układu zbożowego. Komisja ta starać się będzie uzyskać opinie krajów europejskich przed 10-m b. m.

gdyż można instrukcje te interpretować jako zmianę polityki Roosevelta. Delegacja zwróciła się do prezydenta drogą kablową, prosząc o wyjaśnienia.

W związku z temi instrukcjami członkowie delegacji amerykańskiej nie wiedzą dokładnie, jakie zajmować stanowisko,

Dalszy spadek dolara

dewizy europejskie oprócz funta—zwyżkują

Wczoraj nastąpił znowu dalszy dość znaczny spadek dolara. Dewiza nowojorska zmniejszała od wczoraj w Zurichu z 3.90 na 3.85, a w Paryżu silniej, bo z 19.25 do 18.78. Na giełdzie warszawskiej kurs czeków na Nowy Jork spadł z 6.70 na 6.63, a przekazu telegraficznego z 6.73 na 6.65.

Na giełdzie londyńskiej notowano za 1 funt przy wpłatach na Szwajcarię 17.34 (wczoraj 17.53 i pół), w Paryżu 85.09 (wczoraj 86.03). W stosunku do dolara kurs funta jednak się podniósł. W Londynie przekaz na Nowy Jork notowano dziś 4.25%, gdy wczoraj 4.49% dol. za jeden funt.

Na giełdzie nowojorskiej nastąpiła zwyżka wszystkich dewiz europejskich. Kurs przekazu na Londyn notowano 4.52, na Paryż 5.31, a na Szwajcarię 26.10.

Pogrzeb zasłużonego artysty



Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem w świątyni artystycznej stolicy odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki znakomitego artysty-dekoratora sceny polskiej, ś. p. prof. Wincentego Drabika. Podczas nabożeństwa w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach pełniła rolę chóru wykonali artyści Opery pp.: Fedyczkowska, Dygas, Mossakowski przy akompaniamencie grającego na organach prof. Mazurkiewicza, oraz chóru Opery warszawskiej. Trumnę ze zwłokami zmarłego przeniesi z kościoła przyjaciele do katakumb.

1000 pазów argentyńskich od Polaków

w darze dla kpt. Skarżyńskiego

BUENOS AIRES, 5.7. Przed odlotem kpt. St. Skarżyńskiego z Buenos Aires do Brazylii, prezydent Republiki gen. A. P. Justo udzielił mu specjalnej audjencji, interesując się wysoce dokonanym przez niego lotem i życząc mu dalszych sukcesów. Na cześć naszego lotnika odbyły się na lotnisku „El Palomar” zbiorowe ćwiczenia całych flotylli samolotów wojskowych argentyńskich. W przeddzień odlotu w lokalu banku polskiego P. K. O. dyrektor tej instytucji wręczył kpt. Skarżyńskiemu książeczkę oszczędnościową na sumę 1.000 pазów argentyńskich, złożoną mu w upominku przez wychodźców polskie w Argentynie.

Amnestja gdańska

Kary na redaktora Cieszyńskiego i innych umorzono

GDANSK, 5.7. — Skazani za obrazę nauczyciela gdańskiego na kilka miesięcy więzienia redaktor Cieszyński, pracownik Rady Portu Maliszewski oraz robotnik Elmachowski, otrzymali dziś pisma sądu gdańskiego, zawiadamiające, że na podstawie amnestji, wydanej przez senat, kary powyższe oraz koszty sądowe zostały umorzono. Również postępowanie karne, wdrożone przez sąd gdański przeciw 3 działaczom socjalistycznym w związku z zajęciem gmachu związków przez socjalistów narodowych, zostało wstrzymane.

Na cześć Austrii

Korespondenci zagraniczni w Wiedniu

WIEDEN, 5.7. — Związek korespondentów zagranicznych urządził wczoraj na cześć kanclerza Dollfussa bankiet w hotelu „Imperial”. Prezydent Związku dr. Moreale (Włoch) wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że cała zagranica śledzi z sympatią walkę o niezależność, która toczy obecnie Austrię.

Kancelerz Dollfuss w odpowiedzi podziękował prasie zagranicznej za obiektywne sprawozdania o stosunkach austriackich i zaznaczył, że chwila obecna jest chwilą powstania patriotyzmu austriackiego.

Rokowania o konkordat

między Niemcami a Watykanem

RZYM, 5.7. — W tutejszych kołach watykańskich utrzymują, iż rokowania wicekanclerza Papena w sprawie zawarcia konkordatu, mimo pierwotnych poważnych trudności, wywołanych nieustępliwością stanowiskiem Hitlera w sprawie katolickiego wychowania młodzieży, postępują obecnie zadowalająco naprzód. Zasadnicze porozumienie w sprawie zawarcia konkordatu miało rzekomo już nastąpić. Projekt nowego konkordatu pokrywa się na ogół z brzmieniem konkordatu zawartego pomiędzy rządem włoskim, a Watykanem.

Wicekanclerz von Papen opuszcza Rzym prawdopodobnie jutro. CITTA DI VATICANO, 5.7. Ojciec św. udzielił audjencji wicekanclerzowi von Papenowi, który następnie złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelliemu. Papież przyjął również ks. dr. Grobera, arcybiskupa z Fryburga w Bryzgowi, który przybył do Rzymu na życzenie Stolicy Apostolskiej celem zapoznania sekretarjatu stanu z poglądem Episkopatu niemieckiego na sprawę przygotowywanego obecnie konkordatu z Rzeszą. Oczekiwanie w dniu dzisiejszym parafowanie konkordatu nie doszło jeszcze do skutku, ponieważ brak dotychczas ostatecznych instrukcji dla wicekanclerza z Berlina.

Rozszerzenie praw regenta

Próba stabilizacji stosunków węgierskich

BUDAPESZT, 5.7. — Premier Goemboesz przedłożył parlamentowi projekt ustawy, przyznającej regentowi prawo królewskie odradzania, zamykania lub rozwiązywania parlamentu z temi samymi ograniczeniami, jakie dotyczyły króla. I. zn. że parlamentowi musi być dana możliwość zatwierdzenia budżetu i zamknięcia rachunkowego.

W klubie partji rządowej premier umotywiował projekt rozszerzenia praw regenta zamiarem rządu podkreślenia w ten sposób, że w osobie regenta widzi stały czynnik prawno-państwowy krajów w przeciwieństwie do jednostronnych poglądów, że urząd regenta jest tymczasowym i przejściowym.

Narada w Wilnie

Marszałek Piłsudski z min. Beckiem

W dniu wczorajszym spędził kilka godzin w Wilnie minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, który w ciągu przedpołudnia przyjeżdżał na dłuższą konferencję przez Marszałka Piłsudskiego. Minister Beck obec-

ny był na jednym z fragmentów święta pułkowego 5 pułku piechoty, z którym łączy go wspomnienia wspólnej walki o Niepodległość. O godz. 17 pan minister powrócił do Warszawy samolotem.

Odpoczynek P. Prezydenta

na pełnym morzu

Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej opuścił Warszawę, udając się na letni wypoczynek na morze polskie.

Wyjazd P. Prezydenta nastąpił dziś o godz. 8 min. 45 rano gdyńskim pociągiem pocztowym, do którego doczepiony był wagon salonowy.

P. Prezydent odjechał w towarzystwie adiutantów, żegnany na dworcu przez p. ministra prof. Zawadzkiego, zastępującego nieobecnego w Warszawie p. premiera Jędrzejewicza oraz wszystkich obecnych w stolicy ministrów. Pożatem obecni byli podsekretarza stanu Prezydium Rady Ministrów pp. Lechnicki i Siedlecki, wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy oraz członkowie Domu Cywilnego i Wojskowego P. Prezydenta.

Jak wiadomo P. Prezydent swój kilkutygodniowy odpoczynek spędzi na pełnym morzu na statku „Gdynia”.

GDYNIA, 5.7. Dziś o g. 17.45 przybył do Gdyni autem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wraz z rodziną i świtą. Dostojnego gościa powitał na granicy miasta w Chylonji komisarz rządu Sokół, poczem Pan Prezydent udał się na molo rybackie, gdzie powitał go dowódca obrony wybrzeża komandor Franckowski, wicewojewoda pomorski Seydlitz, dyrektor urzędu morskiego inż. Łęgowski, dyrektor Żegluga Polskiej inż. Kollat i inni. Następnie Pan Prezydent wsiadł na statek „Gdynia”, którym odpłynął do portu wojennego.

Premier Jędrzejewicz w Rumunii

nad Czarnym Morzem przed audjencją u króla

BUKARESZT, 5.7. P. Prezydent przyjechał do Bukaresztu z małżonką udali się samochodem z Eforia do Konstancy, gdzie zwiędzili urzędowania portowe.

Po południu p. premier z małżonką zwiędzili nadmorską miejscowość kąpielową Mamaia, skąd powrócili do Eforia, gdzie

mieści się wielki obóz wychowania fizycznego. W piątek p. prezes rady ministrów Jędrzejewicz udaje się do Bukaresztu, gdzie będzie przyjeżdżał na audjencję przez króla Karola i odbędzie rozmowę z premierem Vaida.

Zjednoczenie organizacji zachowawczych

na zebraniu organizacyjnym w Warszawie

Onegdaj w lokalu sekretariatu generalnego Zjednoczenia Zachowawczych Organizacji Politycznych, odbyło się zebranie organizacyjne oddziału stołecznego Zjednoczenia. W zebraniu tem wzięli udział liczni przedstawiciele sfer gospodarczych, naukowych, zawodowych oraz inteligencji pracującej.

Po zgaganiu obrad przez byłego ministra, Jantę - Polczyńskiego, na przewodniczącego zebrania powołano p. Henryka Potockiego. Następnie głos zabrał poseł Janusz Radziwiłł, który omówił cel i znaczenie organizowania się zachowawców polskich na tle ogólnej konfiguracji ideowo politycznej kraju i zagranicą. Aktualne zagadnienia gospodarcze oświetlił z punktu widzenia obecnej konjunktury pos. dr. Minkowski.

Po referatach dokonano wyborów do zarządu nowo utworzonego oddziału warszawskiego Zjednoczenia Zachowawczych Organizacji Politycznych. Do zarządu weszli pp.: Henryk Potocki, sen. Wojciech Rostworowski, ks. prałat Poplawski, min. Henryk Strassburgier, prezes Antoni Wieniawski, Adam Romer, Stanisław Meyer i Wacław Brun.

Start eskadry włoskiej

do dalszego lotu

LONDONDERRY, 5.7. Eskadra walców włoskich wystartowała dziś o godz. 13-ej w kierunku Islandji.

Koalicja czarno-brunatna

Oferta hitlerowska dla Austrii

WIEDEN, 5.7. — Berlińska oficjalna „Aussen - Politische Korrespondenz” zamieszcza bardziej pojednawcze, niż dotychczasowe wypowiedzenia berlińskie pod adresem Austrii.

Wywody te kończą się wyraźną ofertą koalicji czarno - brunatnej, której celem miałyby być zwalczanie marksizmu.

„Extrablatt”, przytaczając powyższe wywody, wyraża zapatrywanie, że stanowią one ofertę pokojową Hitlera pod adresem Dollfussa.

Austriackie koła rządowe zachowują się wobec półoficjalnych wynurzeń z rezerwą, gdyż imnie głosy berlińskie nie są bynajmniej nastroszone na nutę pojednawczą.

Brunatna koszula

strojem kelnerskim

HAMBURG, 5.7. Komunikat partji narodowo-socjalistycznej w Bielefeld ogłasza z dumą, że wszystkie restauracje i gospody w tem mieście zgodziły się, by kelnerzy obsługiwali w brunatnych koszulach. Komunikat dodaje, że

ta decyzja „w cudowny sposób ujawnia związek ludu z naszym wspaniałym ruchem” i wzywa do bojkotu zakładów gastronomicznych, które nie przyłączają się do tej inowacji.

Uparły samobójca

na sali operacyjnej

KRAKÓW, 5.7. — Tel. wł. — Sala operacyjna szpitala św. Łazarza w Krakowie. Ostatnio podczas zmiany opatrunku doszło do następującego incydentu: Kocur rzucił się na opatrującego go lekarza i wyrwał mu nożyczek z ręki wbił le sobie w pierś, chcąc pozbawić się życia. Zdolano go jednak obozwalnic i odesłano na oddział dla nerwowo chorych. Dziś Kocur wrócił z powrotem na oddział chirurgiczny, gdzie poddano go operacji. Po tym czynnie sam usiłował popełnić samobójstwo strzelając do siebie w pierś, raniąc się ciężko. Przewieziono go wówczas do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Ostatnio podczas zmiany opatrunku doszło do następującego incydentu: Kocur rzucił się na opatrującego go lekarza i wyrwał mu nożyczek z ręki wbił le sobie w pierś, chcąc pozbawić się życia. Zdolano go jednak obozwalnic i odesłano na oddział dla nerwowo chorych. Dziś Kocur wrócił z powrotem na oddział chirurgiczny, gdzie poddano go operacji. Po tym czynnie sam usiłował popełnić samobójstwo strzelając do siebie w pierś, raniąc się ciężko. Przewieziono go wówczas do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

4 i 8

Koniec tragifarsy

Polska wobec doktrynerstwa Roosevelta

Kwaśno przyjęto w Berlinie wiadomość o pakcie 8-ciu państw. I w Londynie nie budzi on zachwyty. Jest to zrozumiałe, gdy się dokładnie przeczyta tekst tej umowy. Bo odtąd dla Polski, Sowieców, państw bałtyckich, Rumunii za napastnika będzie uchodziło państwo, które ośmieli się zarządzić blokadę morską, albo też popierać uzbrojone bandy, wdzierające się na obce terytorium.

Takie określenie „napastnika” władze kres wszelkim wykreślonym interpelacjom i przekreślonej rachuby na nekane sąsiadów „nieoficjalnie” armiami, bojówkami, na prowadzenie t. zw. wojny „gerylasówkami”.

Ale fakty zawarcia „paktu ośmiu” ma głębsze jeszcze znaczenie, niż ubezpieczenie się Sowieców i sąsiadujących z nimi państw przed napastnictwem zamysłami, skądkolwiekby wyszły.

Bo ten pakt jest niejako odpowiedzią na rzymską koncepcję bloku czterech mocarstw. Nie pozostaje wprawdzie w żadnym przyczynowym związku z „paktem 4-ch”, ani nie jest jego następstwem, — ale mimo to stanowi odpowiedź na plan, wyliczony w mózgu tych, którzy marzą o hegemonii nad Europą, o dyktowaniu warunków „mniejszym państwom”.

Cóż to stanowiło istotne podłoże, na którym Mussolini i Hitler oparli pomysł „bloku mocarstw”? Stworzenie takiej siły, która by uniemożliwiła „mniejszym państwom” opór, gdy już dojrzeją „rewizjonistyczne” zamiary.

U kolebki „paktu czterech” stały zakusy imperjalistyczne; „pakt ośmiu” natomiast zrodził się z myśli pokoju i bezpieczeństwa.

„Blok czterech” nie życzył sobie wcale, aby na świecie mówiono o... napastnikach, uchylał ten drażliwy dlań temat; w Genewie wielkie mocarstwa czyniły wszystko, by nie dopuścić do jasnego określenia, co to właściwie jest agresja. Natomiast „blok ośmiu” uczynił właśnie wszystko, co możliwe, aby jak najdokładniej sprezytować i pojąć i rolę napastnika i metody bronięcia się przed nim.

Dlatego też następstwa „paktu 8-ciu” muszą być bardzo poważne. Nietylko dlatego, że wschodnia Europa skonsolidowała się, że wyrugowała u siebie wszelkie akcje napastnicze, ale również i dlatego, że przykład, dany przez ośm państw, musi podziałać na resztę świata. Gdy się w październiku zjedzie znowu w Genewie konferencja rozbrojeniowa — trudno już będzie wielkim mocarstwom przytykać oczu i nie widzieć istnienia „bloku ośmiu”, reprezentującego 265 milionów ludzi; niemogliwe już będzie dalsze mydłokowanie na temat, czy ten, który zarządza morską blokadą, czy też zbroi bojówki, jest napastnikiem czy też nie jest.

Ci, którzy w zanadrzu chowali napastnicze zamiary, chcieli się ukryć pod pozorami „bloku czterech”; mieli na ustach wciąż piękne słowa o „pokoju świata”, a stanowili naprawdę groźbę zawieruchy wojennej. „Pakt 8-ciu” pokrzyżował te plany — i w ten tkwi jego wielka zasługa.

Chyba żadna z konferencji międzynarodowych — a było ich przecież od końca wojny światowej bez liku — nie kończyła się przy akompaniamencie takich urągani i złorzeczeń, kaśliwości i rozczarowania, co dogorywająca właśnie londyńska konferencja gospodarza.

Wystarczy zairzeć choćby do najświeższych pism francuskich, aby nabrać przekonania o tonie, w jakim w Paryżu pisze się o tarapatkach konferencji londyńskiej po oświadczeniu Roosevelta, nie godzącym się na stabilizację dolara.

„Akt wyuzdanej spekulacji i awantury...” Tak brzmi definicja, podana w „Liberte” przez b. premiera Tardieua.

„Dość kuchni fałszywych dogmatów!” — wykrzykuje „Journal Industrielle”.

„Niech delegaci Francji natychmiast wyjadą z Londynu!” — woła „Journal des Debats”.

„Okres dyplomacji turystycznej i gastronomicznej jest bezpowrotnie zamknięty” — oświadcza jeden z wybitnych polityków francuskich na łamach prasy.

Takiej prasy nie miał dotychczas żaden zjazd międzynarodowy...

Rozczarowanie jest tem większe, ile że przecież świat niemal przez 2 lata czekał na tę konferencję londyńską, przywiązywał do niej tyle nadziei... Miała ona

uzdrowić stosunki walutowe na świecie, wstrzymać światową wojnę ceną, ożywić międzynarodową wymianę towarów. A tymczasem kończy się nietykło fiaszkami, ale czemś o wiele gorszym, bo chaosem walutowym...

Bo jasną jest przeciw rzecza, że bez osiągnięcia stabilizacji walut, bez zahamowania fluktuacji kursów pieniądza — niemożliwe o załatwieniu jakiegokolwiek innego problemu, interesującego dziś gospodarstwo światowe.

Co oznacza bowiem w stosunkach międzypaństwowych dewaluacja pieniądza?

Oznacza ona przede wszystkim premję eksportową dla kraju, który stosuje dewaluację. Towar amerykański, wartości 1 dolara, nabywała Polska w marcu za 8.80 zł., dziś kupić go można za 6.60 zł... Dewaluacja pieniądza stwarza więc dla eksportu amerykańskiego szersze możliwości zbytu, tak jak dewaluacja funta stworzyła takie możliwości dla Anglii.

Jednak który kraj, trapiący przez zastój własnych fabryk i bezrobocie, zgodzi się na zwiększenie wwozu tych tańszych towarów zagranicznych?

Na dewaluację pieniądza w jednym kraju odpowiadają inne... podwyższeniem cel czy innymi środkami represyjnymi.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

MOLLISONOWIE CZEKAJĄ
W pobliżu Cardiffu lotnicza para małżeńska Mollison czeka na korzystne warunki atmosferyczne celem wystartowania przez Atlantyk do Nowego Jorku.

KATASTROFA TRAMWAJOWA
Wczoraj wydarzyła się w Dreźnie katastrofa tramwajowa wskutek zderzenia 2-ech tramwajów, przyczem 13 osób odniosło obrażenia, stan 8-miu rannych budzi poważne obawy.

ZA ZAMACH NA UNIWERSYTET W LOWANJUM
W Brukseli został skazany na rok więzienia robotnik flamandzki Morren, za rozbicie młotem słynnej balustrady w bibliotece uniwersytetu w Lowanium, zawierającej antysemicki napis.

KATASTROFA SAMOLOTU JAPOŃSKIEGO
Japoński samolot wojskowy uleża katastrofie pomiędzy Czang - Czunem a Mukdenem, 2-ech obserwatorów poniosło śmierć na miejscu, natomiast pilot zdołał uratować się przy pomocy spadochronu.

TEROR W EGIPCIE
W Kairze aresztowano 15 osób pod zarzutem spowodowania zamachów bombowych, w ciągu ostatnich 6-ciu tygodni.

SPIS LUDNOŚCI W NIEMCZECH
Ogłoszony wczoraj tymczasowy wynik spisu ludności w Niemczech z dnia 16 czerwca r. b. wykazuje, iż na obszarze Rzeszy Niemieckiej zamieszkuje 65,3 miliona mieszkańców, stanowiło to 0,27 mil. więcej niż w roku 1925 i o 2,5 mil. mniej niż przed wojną.

ZEBRANIE POLSKO - FRANCUSKIE
Wczoraj w Paryżu odbyło się zebranie grupy parlamentarnej francusko-polskiej pod przewodnictwem posła Maxence Bibie, odczyt wygłosił poseł

Guernut o zagadnieniu Pomorza, dłuższe przemówienie wygłosił senator Wielowieyski.

KS. MIKOŁAJ W PARYŻU
Prezydent Francji Lebrun wydał śniadanie na cześć księcia Mikołaja rumuńskiego.

MASZYNA PIEKIELNA NA LINII KOLEJOWEJ
Na linii kolejowej, prowadzącej do Voralbergu koło mostu Trissanna w pobliżu zamku Wisberg wybuchła maszyna piekielna, wszystkie szyby w zamku wyleciały.

BOMBA I POŻAR
W Potrze na Węgrzech wskutek eksplozji bomby, podrzuconej przez nieznaną sprawcę wybuchł obrzy mi pożar, spłonęło 25 domów i liczne zabudowania, w ogniu znalazło śmierć 4 strażaków i jedna kobieta, 13 osób jest ciężko rannych.

MORZE WÓDKI
Prohibicję w St. Zjednoczonych należy uważać za zniszczenia. Spodziewany jest znaczny przywóz wódki; spożycie jej przed prohibicją wynosiło 750.000.000 litrów rocznie.

CENA KOLEI CHIŃSKIEJ
Przedstawiciele państwa Mandżurskiego oświadczyli, że skłonni są zapłacić 50 milionów jenów za ustąpienie praw sowiewickich do wschodnio - chińskiej linii kolejowej.

OPIEKA NAD DZIECKIEM
Prezydent Lebrun dokonał w Sorbonie otwarcia międzynarodowego kongresu opieki nad dzieckiem. Na kongresie reprezentowanych jest 36 krajów.

WYJAZD MINISTRA
Angielski minister Spraw Zagranicznych Simon uda się 15 b. m. w podróż do Brazylii w celach wypoczynkowych i kuracyjnych.

I dlatego trudno jest mówić o porozumieniu w dziedzinie handlu międzynarodowego, gdy kursy giełdowe są nieobliczalne. Handel może rozwijać się prawidłowo tylko wtedy, gdy istnieje stały miernik wartości towarów — pieniądź.

Lecz dlaczego Ameryka nie godzi się na stabilizację dolara? Dlaczego odmawia współpracy nad zahamowaniem wahań kursowych? Dlaczego Roosevelt powziął taką decyzję, która paraliżuje prace konferencji londyńskiej?

Stany Zjednoczone stosują dewaluację dolara jako środek rozwiązania swych wewnętrznych trudności gospodarczych. Nietylko chcą rozwinąć eksport swych towarów zagranicę, ale podnieść wewnątrz kraju ceny swych towarów. Roosevelt liczy na przyspieszenie likwidacji wewnętrznego zadłużenia, dławiącego amerykańskie życie gospodarcze; dewaluacja pieniądza daje bowiem ulgę dłużnikowi, któremu łatwiej jest wywiązać się ze zobowiązań pieniądzem zdewaluowanym. Wreszcie: Roosevelt chce wydobyc z pończoch i kuferków pochowane miliardy dolarów; dewaluacja wypłoszy m. steauzaryzowane kapitały, które im wpłyną do obrotu gospodarczego, ożywią handel i produkcję.

Oto raczej, dla których Roosevelt przeprowadza tak radykalny manewr obniżki wartości dolara. Oświadczył on to zresztą wyraźnie w poniedziałek: „Uzdrowienie wewnętrznego systemu gospodarczego przyczyni się bardziej do dobrobytu kraju, niż kurs własnej waluty lub stosunek tej waluty do walut innych państw”.

Oznacza to: Stany Zjednoczone obraly drogę autarkii. Zamiast współpracy międzynarodowej — drogę samodzielnego ratowania się z trudności.

Zuchwały rabunek na poczcie wiedeńskiej

WIEDEN, 5.7. Wczoraj wieczorem został dokonany w urzędzie pocztowym w dzielnicy wiedeńskiej Doebling zuchwały napad rabunkowy.

Dwóch młodzieńców w uniformach pocztowych zawiąło się w urzędzie i ożnajmiło pelniacemu służbę urzędnikowi, aby udał się za-

Egoizm? Zapewne! Ale Roosevelt chce być antytezą Wilsona... Tamten myślał o dobru powszechności, o szczęściu świata — ten przedewszystkiem o dobru i dobrobycie własnego państwa. Roosevelt argumentuje w myśli starego przysłowia: każdy niech sobie rękę skrobie...

A współpracę? I na to ma Roosevelt także odpowiedź: najpierw uporządkujmy we własnym zakresie gospodarstwo narodowe, a potem pogadamy o współpracy...

Niewątpliwie jest to także metoda rozwiązania trudności gospodarczych świata.

Metodę tę narzuca dziś światu Ameryka i poszczególne państwa będą się musiały do niej ustosunkować.

Polski ta metoda — na szczęście — nie zaskakuje. Na drodze porządkowania we własnym zakresie weszliśmy już od dłuższego czasu, widząc bezowocność wysiłków na terenie porozumień międzynarodowych.

Nie zastawaliśmy — i nie będziemy stosowali — drogi dewaluacji, przyjęliśmy natomiast kompleks innych środków, dzięki którym procesy likwidacyjne kryzysu są w Polsce bardziej zaawansowane, niż gdzieindziej.

Odroczenie konferencji londyńskiej będzie stwierdzeniem, że świat nie potrafi jeszcze we wspólnym wysiłku zdzierżyć trudnościom gospodarczym.

My zaś iść będziemy dalej własną drogą, z tem jednak, że wzmocnienie autarkii i w Polsce będzie rzeczą nieuniknioną.

Dzień polityczny

ZATWIERDZENIE WYBORU
Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wybór rektora SGGW prof. dr. Marjana Góskiego.

PRZYJAZD WOJ. GRAŻYŃSKIEGO
Wczoraj przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda śląski p. Grażyński.

Golili się nielegalnie Anglicy w więzieniu moskiewskim

BERLIN, 5.7. Wczoraj przed południem przejeżdżał przez Berlin inżynierowie angielscy Thornton i Mac Donald zwolnieni ostatnio z więzienia sowieckiego.

W rozmowie z przedstawicielami prasy inżynierowie angielscy oświadczyli, że w więzieniu panowała dość ostra dyscyplina i że najdotkliwiej odczuwano brak brzytwy, gdyż są przyzwyczajeni codziennie się goląc.

Wbrew przepisom regime'u więziennego udało im się po długich staraniach otrzymać nielegalnie brzytwę.

tychmiast do dyrekcji.

Urzednik uczynił zadość temu żądaniu. Po chwili zawiłi się w urzędzie pocztowym jeszcze dwaj ludzie, którzy wydobyszy rewolwer, wezwali urzedniczki do ustawienia się pod ścianą, poczem zrabowali z kasy pocztowej 21.925 szwylngów i zbiegli samochodem.

Funkcjonariusze więzienni pomimo, iż widzieli obydwo Anglików codziennie ogolonych, nie robili żadnych rewizyj w celi, chociaż powinni byli domyśleć się, iż więźniowie angielscy posiadają brzytwę, co jest surowo zakazane przez regulamin więzienny.

Prawdopodobnie mieli oni polecenie okazywania specjalnych względów uwiezionym Anglikom.

Spotkanie Thorntona z jego małżonką, która oczekiwała go w Berlinie, było bardzo wzruszające. Oboje rozplakali się przy powitaniu.

K. Witkowicki

18

Czy żona?

Cała służba hotelowa, począwszy od starego portjera z wąsami, jak siwe wiewchy, poprzez szeregi kucharzy w niepokalanym frakach, numerowych w zielonych fartuchach, pokojówek w białych czepkach, aż do najmłodszego windziarza, którego rumiane dziecięce policzki zabawnie wyglądały przy wysokim kołnierzu liberji — wszyscy, wiedzieli od pierwszej chwili, że ten gość jest prawdziwym pacjentem. Że przy umiejętnym potraktowaniu go można będzie zrobić z niego źródło poważnych dochodów.

Przedewszystkiem, przybył własnym autem. Jeszcze w roku ubiegłym nie było to żadną atrakcją dla pierwszorzędnego hotelu, jakim była „Perla Morza” w najmłodniejszej miejscowości nad całym Bałtykiem. Jeszcze w ubiegłym roku wielu z tych, którzy dzisiaj nie mają na trzecią klasę, zajeżdżali wspinałami samochodami najlepszych marek. Ale w tym roku zmieniło się to ogromnie. Kryzys zatoczył szerokie kręgi, dotknął tych, którym się to nawet nie śniło. Szereg: Isniących aut zmieniły właścicieli, lub pozostały w garażach, opieczetowane przez bezlitosnych komorników.

To też piękny Chrysler o granatowej blyszczącej karoserji, który bezszelestnie zjechał przed front „Perly Morza” musiał zrobić wrażenie.

Gość, który nim przyjechał, kierował sam swym wozem. Wyskoczył lekko na zwir, przed hotelem. Był ubrany tak właściwie, jak powinien być ubrany gentleman, podróżujący, bez przesady, sportowo i szlachetnie.

Służba, która wybiegła na jego przywitanie, wynosiła już z wozu piękne skórzane walizy, lśniąca kołnierami nalepkami z najlepszych hoteli Paryża, Monte Carlo, Nicei, czy Rzymu.

Przybyły pewnym krokiem wszedł do hotelu, przelotnym spojrzeniem musnął audzące się w fotelach młode panie, które zza pism ilustrowanych rzuciły mu bystre spojrzenia, a potem spytał portjera o wasach, jak wiechy:

— Czy mógłbym dostać pokój z kąpielą?
— Z widokiem na morze? — spytał zgięty w ukłonie portjer.

Podróżny uśmiechnął się zlekka:
— O to mniejsza, niech będzie z widokiem na morze. Aby była łazienka.

— Jest szanowany panie, pokój Nr. 78, pierwsze piętro, dwa okna i taras, łazienka i mały holik.
— Doskonale — rzekł przybyły.

Nie spytał nawet o cenę. Za zamponowało portjerowi od początku.

— Czy mógłbym prosić pana o zapisanie się w księżce? — spytał.

Przybyły ujął podane mu pióro i zapisał energicznym charakterem:
„Edward Gorzecki, przemysłowiec, Warszawa”.
— Walizki pana do pokoju 78, — zawołał portjer do czekających służących w zielonych fartuchach.

Po chwili, nowy gość wstępował po, pokrytych czerwonymi chodnikami, schodach na górę.

Pokój był, doprawdy, piękny, przestronny i bardzo jany urządzony zresztą tak jak setki i tysiące podobnych mu bliźniaczo pokoiów na całym szerokim świecie w setkach i tysiącach hoteli.

Służący ustawili piękny kufer i walizy przybyłego na grubym dywanie, pokrywającym podłogę, potem wyszli, cicho zamykając drzwi.

Gość został sam. Podszedł do okna i otworzył je szeroko. Cofnął się nieco zaskoczony. Bo tuż pod nim lśniło wielkie niezmierzone, klujące aż w oczy błękitem, morze. Z dołu dolatywały jakgdyby przyluszczone szumem morza daleki gwar rozbawionych głosów gromady kolorowych istot, kręcących się na piasku plaży, ów charakterystyczny dźwięk, który uderza, każdego w pierwszej chwili po przyjeździe z gwarne go miasta.

Gość oparł się lokalami o parapet okna i stał cicho, wdychając rozkoszny słony zapach wielkiego pięknego morza.

Nagle wstrząsnął się, jakgdyby ogarnęły go jakieś przykre myśli. Przymknął okno i starał się zająć swą uwagę czemś innym. Ale pod powiekami, które przymknął w przypływie nagłej przykrości przeplątał mu straszny obraz pewnego burzliwego wieczoru i blada, jak płótno twarzyczka...

Przyznał dzwonek.

Natychmiast zjawiała się pokojówka. Była to młoda, świeża blondyneczka, której ogromnie do twarzy było w miniaturowym czepczku z koronką.

Gość uśmiechnął się do niej.

— Czy panieczka mogłaby mi przygotować kąpiel? — spytał, zbliżając się do dziewczyny trochę bardziej, niżby należało.

— W tej chwili proszę pana, przygotuję wszystko, czego trzeba, — powiedziała i zarumieniona wybiegła z pokoju.

Była po portjerze, druga osoba ze służby hotelowej, której sympatje od pierwszego wejrzenia zdobył elegancki i piękny pan.

Nie upłynęło, nawet, parę dni, a Edward Gorzecki zdobył sobie cały hotel.

Służba wzięła go za hojne napiwki i miły przyjacielski uśmiech.

A goście? Panowie cenili w nim znakomitego

partnera brydżowego, który zawsze wyrastał, jak z pod ziemi, gdy trzeba było nagwałt czwartego i grał, jak mędrzec. Panowie mieli jeszcze inne wdoki w związku z panem Gorzeckim. Oto, szybko zorientowali się, że ten młody jeszcze pan posiada szeroki rozgąsełenie stosunki, że jest na „ty” z rozmaitymi wpływowymi osobami. Że wobec tego przez niego daloby się niejako przeprowadzić. Panowie byli więc zachwyceni nowym gościem „Perly Bałtyku”.

A panie? Te znalazły w Gorzeckim nieoceniony wprost skarb dla pobytu letniego. Wiadomo przecież, że w hotelach czy pensjonatach wakacyjnych mężczyzna jest o wiele bardziej cenioną jednostką, niż w życiu normalnym. Mężczyzna wogóle. A jeżeli jeszcze w dodatku jest to mężczyzna młody, przystojny i niezłomny, akcje jego dosięgają jakichś zawrotnie wielkich wartości. Gorzecki miał jeszcze większe atuty. Był mężczyzną, młodym, przystojnym, niezłomnym, umiał tańczyć, a poza tem, posiadał własny samochód.

Jest to malejącej taki punkt wartości, jak podczas sezonu zimowego w Zakopanem wykwalifikowany narciarz. I na tem nie koniec. Gorzecki umiał zdobywać i poszczególne serca kobiece, pozostawiając każdą z pań w miłamaniu, że tylko dla niej przedłuża swój pobyt w „Perle Bałtyku”, gdzie zamierzał zostać jedynie kilka dni.

Wiec oczywiście, panie szalały za nim. Ta, której udało się zabrać go na dancing, była ścigana zazdrośnie, i spojrzeniami przez kilka dni, dopóki nie zczłmła tej sukcesu następną triumfatorką. Gorzecki zaczął przystojnego porucznika z pokoju Nr. 211, zaczął młodego literata z pokoju 302, zaczął nawet uwodzić słękiego aktora filmowego z pokoju 46. Tylko o nim mówiono i tylko o niego się ubiegano.

A on sam? A Edward Gorzecki? (d. c. a.)

Radźmy nad wyborem zawodu

Mrówca ale spokojna praca hafciarki

WARSZAWA 5.7.
W ciasnych pokojach na poddażach, wysoko jak w gniazdach ja skólczych wypracowują móżolne hafty blade delikatne dziewczyny. Bywają zwykle ciche i łagodne, z poważnym i czułym spojrzeniem i wypięzonymi białymi rekami. Te ręce, to najistotniejsze, bardzo precyzyjne narzędzia pracy hafciarki. Prócz nich ma tylko drobny igiełki i owe czułe spojrzenie do pomocy. Igła, naparstek, nożyceki. — oto cały warsztat pracy hafciarki.

Młoda dziewczyna, z którą rozmawiam, siedzi na krześle zgięta, z pochyloną głową. Przywykła od paru lat do tej pozycji. Musi przecież codziennie przysiadzać po parę godzin, pochylona nad jakimś drobnym skrawkiem materiału, z oczyma utkwionymi przez cały czas w jeden prawie nie poruszający się punkt. Hafty ręczne wykonywa się bardzo pracowicie i powoli. Hafciarka musi więc mieć przedewszystkiem świetny wzrok, powłóre — upodobanie do spokojnego, cichego trybu życia. Musi też być niezwykle cierpliwa i wytrwała, odznaczać się starannością i porządkiem, oraz umieć koncentrować uwagę na jednym odcinku pracy.

Młoda hafciarka jest jednak zadowolona ze swego trudnego zawodu.

— Jestem zupełnie samotna — mówi — a to jest wielkie szczęście. Pracuję wyłącznie w domu i tyle godzin, ile tylko sama żechcę. Oczywiście pracuję jaknajdłużej, nie mam tylko starca, ale to jest taka przyjemność — wiedzieć, że nikt mnie do tego nie zmusza i że żadna właścicielka pracowni nie krzywi się, że za mało wyrabiam.

— Nie miałam też żadnych kosztów zakładania warsztatu. Do mojej pracy potrzebny mi jest tylko tamborek, igły i nożyceki, a to są drobiazgi. Gdyby można było nieco więcej zarobić niż obecnie, byłabym zupełnie szczęśliwa.

— A jakie są panie zarobki?
— Bardzo mizerne. Przy bardzo intensywnej pracy i w razie większych

zamówień zarabiam do 100 zł. miesięcznie. Ale to bywa rzadko. Najczęściej nie mam więcej, niż 60 — 70 złotych. W pracowniach też przeciętnie hafciarki więcej nie plaćca. Wykwalifikowana i bardzo zdolna może wprawdzie zarobić 150 — 200 zł. miesięcznie, ale to na leży do rzadkości. Żadna z moich koleżanek tyle nie zarabia.

— Czy o pracę bardzo jest trudno?
— W ostatnich latach — tak. Ale ja wierzę, że czasy się poprawia, i wówczas roboty, będzie bardzo wale, bo przecież zamówienie pa nie nie zrezygnują z wykwalifikowanej haftowanej bielizny. Teraz wykonywam hafty białe i kolorowe, ale te mało przynoszą zysków. Najbardziej popłatne są hafty kościelne, ale zamówienia na nie rzadko się znajdują.

— Mówi pani, że pomimo małych zarobków jest szczęśliwa. Wiele pani swa pracę?

— Oh, tak. Wyrabianie pięknych rzeczy jest źródłem wielkiej przyjemności. Czasem wydaje mi się, że jestem potrosze artystką. Muszę przecież często wymyślić oryginalny wzór, wybrać według własnego gustu i odrobić go tak, jak malarz maluje obraz.

Moja rozmówczyni ma rację. Hafciarka musi mieć bardzo wyrobiony smak artystyczny, poczucie kształtów i barw oraz zdolności rysunkowe i kompozycyjne. Bez tego będzie partaczka.

Co do warunków fizycznych, to hafciarka nie może zostać dziewczyną o słabym wzroku i płucach, natomiast mogą ten zawód obrać dziewczyny głuche, o wyrównanej wadzie serca, lub dotknięte chorobą nerek.

Koronkarstwo

Warsztat koronkarski który oglądam jest mikroskopijny lecz bogaty w narzędzia, drobniki i dość skomplikowane. Są tu szydełka i kłocki, łódzki i druty, igły, igielki i iglice. Cały warsztat zmieścić się może w niewielkim pudełku. Zawód ten można wykonywać w dość nawet ciasnym mieszkaniu.

— Jakie prace przeważnie pani wykonywa?

— Różne rodzaje koronek białych i pościelowych, kołnierzyki, serwetki, firanki...

— Zarobki?

— Bardzo małe. Przy najlepszym sezonie z trudnością osiągam 100 zł. miesięcznie, przy całodziennym wyteżonej pracy. Zdarza się, że po paru godzinach nieruchomego siedzenia nad robotą nie mam siły wstać z krzesła, kości mam jakgdyby polamane...

— Czy w pracowniach plaćca więcej?

— Przeważnie tak samo. Jest to korzystniejsze o tyle, że zarobki są w takim wypadku pewne, podczas gdy pracując samodzielnie bywa się często narażoną na straty,

bo moda często się zmienia i wyrobów niemożliwych niepodobna jest potem sprzedać. Ale samodzielność warta jest ryzyka.

Rodzaj pracy koronkarki podobny jest do pracy hafciarki. Musi ona jednak prócz dobrego wzroku i cierpliwości odznaczać się dobrą pamięcią wzrokową oraz wyobraźnią zarówno twórczą jak i odtwórczą.

— Czy ma pani dużo zamówień?

— Z powodu kryzysu — coraz mniej. Ale która z nas umie sobie wyrobić klientelę, jest pracowita i energiczna, wyrabia koronki gustownie, a także zdecydowanie się prócz wyrobów wykwalifikowanych, droższych, wyrabiać skromniejsze i tańsze, zdoła zawsze zarobić na utrzymanie.

Więści gospodarcze

SPADEK BEZROBOCIA

Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. na terenie całego państwa w dniu 1 b. m. wyniosła 224.566 osób. W porównaniu do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego liczba bezrobotnych spadła o 1.900 osób. W poszczególnych okręgach spadek bezrobotnych przedstawia się następująco: Śląsk — 80.166, spadek o 460 osób; Warszawa — 17.508, spadek o 812 osób; Sosnowiec — 16.134, spadek 107 osób; Poznań — 12.850, spadek 174 osoby oraz Łódź — 12.304, spadek 219 osób.

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO W CZERWCU R. B.

W maju r. b. obrót portu gdyńskiego był największy z dotychczasowych miesięcznych obrotów Gdyni; obrót w czerwcu był niewiele niższy. Wprawdzie wywóz towarów nieco się zmniejszył, następstwem spadku eksportu drzewa i cukru, natomiast przywóz zwiększył się o dalsze kilka tysięcy ton. Ruch statków utrzymał się na wysokości poprzedniego miesiąca: do portu weszło 384 statki i 21 berlinek, natomiast wyszło z portu 378 statków i 22 berlinki.

Ogólny obrót towarowy w czerwcu, według tymczasowych obliczeń, wyniósł 473.467 t. wobec 481.874 t. w maju, a w tym było w przywozie 71.182 ton, w wywozie 402.285 ton.

HANDEL ZAGRANICZNY ZBOŻEM W BIEŻ. R. GOSPODARCZYM

Obrót handlu zagranicznego czterema głównymi zbożami i mąką za pierwsze trzy kwartały roku gospodarczego przedstawia się następująco (w tonach): przywieziono pszenicy 21.261, żyta — 9.802, owsa — 6, jęczmienia 43; wywieziono pszenicy — 13.281, żyta — 211.030, jęczmienia — 149.926, owsa 7.780 i mąki 29.946. W porównaniu z rokiem gospodarczym 1931-32 w ciągu trzech kwartałów bieżącego roku gospodarczego obniżył się dość znacznie przywóz zbóż chlebowych, natomiast wzrósł wywóz żyta, jęczmienia i owsa.

WZROST ZAPASU ZŁOTA W BANKU POLSKIM

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę czerwca r. b. wykazuje wzrost

zapasu złota o 130.000 zł. do 472.6 milj. zł., oraz zwiększenie zapasu pieniędzy zagranicznych i dewiz o 2.6 milj. zł. do sumy 80,4 milj. zł.

Portfel wekslowy powiększył się o 25,1 milj. zł. do 634,2 milj. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 5,2 milj. zł. do sumy 107,8 milj. zł. Stan zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4,1 milj. zł. i wynosi obecnie 35,8 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 1,4 milj. zł. i wynosi 49,9 milj. zł. Pozycja „inne aktywa” zmniejszyła się o 10,7 milj. zł. do 135,3 milj. zł., natomiast pozycja „inne pasywa” powiększyła się o 4,6 milj. zł. do 309 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 8,6 milj. do kwoty 151,6 milj. zł. Obieg biletów bankowych w wyniku omówionych zmian zwiększył się o 31,9 milj. zł. do sumy 1.003.800.000 i wskutek tego pokrycie statutowe nieznacznie się obniżyło i wynosi 44,78 proc., przekraczając normę statutową o 14,78 proc.

PROLONGATA ROZPORZĄDZENIA O ULGACH CELNYCH

Jak wiadomo, rozporządzenie wprawdzie wadażące cła ulgowe na szereg towarów, przywożonych za zezwoleniem ministerstwa skarbu wygasło z dniem 30 czerwca r. b. Wobec tego, że nowa taryfa celną wchodzi w życie z dniem 10-go października r. b., zaszła konieczność przedłużenia dotychczasowych przepisów o ulgach celnych. Rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych sprotogowa 10 poprzednie rozporządzenie do dnia 10-go października r. b. Pozwolenia ministerstwa skarbu na przywóz towarów wymienionych w poprzednich rozporządzeniach, wydane przed dniem 1-ym lipca r. b. zachowują swą ważność do dnia 10-go października r. b.

KONFERENCJA KOMUNIKACYJNA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA

W dniach 11, 12 i 13 b. m. odbędzie się w Gdyni konferencja polsko-czechosłowska, poświęcona komunikacji towarowej z portami polskimi. Wezmą w niej udział przedstawiciele ministerstw komunikacji i przemysłu i handlu obu stron zainteresowanych.

W hołdzie wielkiemu budowniczemu



W dniu Święta Morza na gmachu B. G. K. w Gdyni odsłonięto brązowy relief dłuta znanego rzeźbiarza Stanisława Jackowskiego, przedstawiający apoteozę Marszałka Piłsudskiego jako budowniczego Polski.

Amnestja w Sowietach za budowę kanału do Morza Białego

Dn. 2 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowej wielkiej drogi wodnej w Rosji, a mianowicie kanału do Morza Białego. Z okazji tej uroczystości rząd sowiecki ogłosił amnestję polityczną dla tych zesłańców i więźniów, którzy brali udział w budowie kanału.

Ostrzeżenie samotnych kobiet przed wyjazdem do Francji

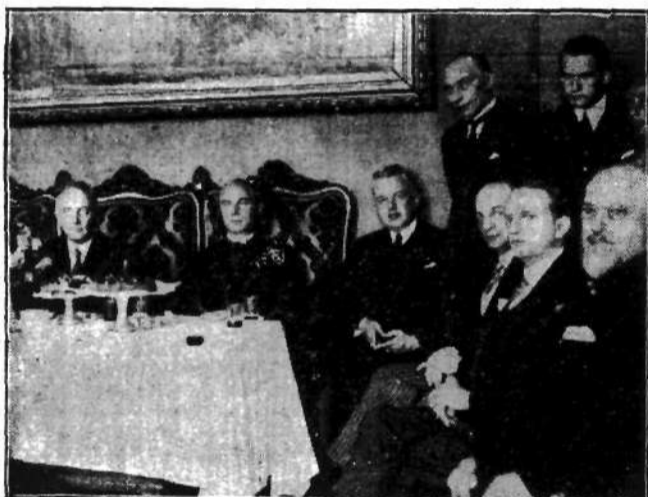
Syndykat Emigracyjny ostrzega samotne kobiety, pragnące wyjechać zagranicę w celach zarobkowych, aby nie korzystały z usług pokątnych doradców emigracyjnych, którzy występują jako przedstawiciele firm francuskich i angażują chętne do wyjazdu w charakterze służących. Osobnicy ci są zwykłymi oszustami i handlarzami żywym towarem. Częstokroć agent tak zgłasza się do samotnej kobiety proponując jej wyjazd do Francji, obiecując wyrobić wszystkie dokumenty wyjazdowe. Ostatnio w Katowicach udało się władzom polskim, na skutek interwencji Misji Dworcowej, zatrzymać handlarza żywym towarem, usiłującego wywieźć do Francji kilka dziewcząt.

Nowe opłaty w ośrodkach zdrowia

Ośrodki zdrowia, dostępne dotychczas dla ubogiej publiczności będą żądnych opłat, mają w najbliższym czasie wprowadzić minimalną opłatę w kwocie 1 zł. rocznie od rodziny.

Za porady bezrobotnych placić będą 50 gr. stacje opieki. Z opłat tych ośrodki zdrowia oczekują 26.000 zł. rocznie.

Gdańszczanie w stołecznej Radzie Miejskiej



Prezydent senatu gdańskiego dr. Rau schłmng i senator spraw wewnętrznych dr. Greiser (pierwsi z lewej) na przyjęciu w Radzie Miejskiej.

URKE - NACHALNIK

ZYCIORYS WŁASNY PRZESIEPCY

Wyrzuty sumienia po tragicznej śmierci kochanki

Miasto Ł... jest nieduże, ale zato przepiękne, a leży na samym wzgórzu przy Narwi, niedaleko niemieckiej granicy.

Mógłbym może wiele rzeczy opisać o wojnie, na co moje oczy patrzyły, a czego może nie zauważył kto inny, lub nie chciał tego widzieć, ale przyznam się to szczerze, że pióro moje jest za słabe, by móc to opisać. A więc nie chcę tu odstąpić zupełnie od tematu i zostawię to Remarque'owi. Zapewne on to lepiej opisać, niż ja.

Tu, w mieście Ł... miałem bardzo dużo znajomych z czasów jeszywetowskich; to miasto dużo mi rzeczy przypominało.

Przedewszystkiem przypomniałem sobie moją pierwszą opiekunkę i starałem się teraz dowiedzieć, co ona teraz porabia. Kusilo mnie, by się zaprezentować przed nią jako już doświadczony, 19-toletni młodzieniec. Ciekawo mnie też bardzo, jak ona maie teraz przyjmię.

Tego samego dnia gdy o niej pomyślałem, odszukałem jej adres, a wieczorem udałem się prosto do jej domu.

Jak też wiele mnie zdziwiło, gdy drzwi mi otworzyła jakaś ko-

bieta, która mi się wydawała zupełnie nieznaną. Zato ona mnie od razu poznała. Zmieniła się zupełnie nie do poznania. Zestarzała się o jakieś dziesięć lat. Gdy usiadłem na jej zaproszenie, zaczęła mi opowiadać o swej biedzie, że wyszła zamąż po raz drugi i tym razem nieszczęśliwie trafiła; na dodatek męża jej zabrali na wojnę. Skarżyła się, że zostawił dwoje małych dzieci i że musi się utrzymywać z robienia papierosów. Żal mi jej doprawdy było. Ale nie czułem już tego, jak dawniej, że warta ona jeszcze zachodu. Wiec też zaraz poprzedzi ją pożegnaniem i wyrostem się. Daremnie sadziła się na uśmiechy, próbując mnie zatrzymać.

Obiecując jej tylko, że jutro przyjdę na pewno, a tym razem mam ważne sprawy do załatwienia. Słowa danego nie dotrzymania. Tak, jak wielu z mężczyzn postąpiłoby w tym wypadku.

Parę dni tak się waleśalem bez celu po mieście; pieniądze jeszcze miałem, więc jeszcze nie myślałem o występku. Po drugie w tem mieście, gdzie mnie znano i moja rodzina, wstydziłem się i bałem się o to, by ktoś się nie dowiedział,

kim zostałem. Za nic w świecie nie chciałem im tu robić wstydu, nawet zacząłem nienawidzić teraz samego siebie; sam nie mogłem sobie tego wytłumaczyć, co ze mną zaszło.

Po śmierci Hanki zacząłem odczuwać jakby pewien wstręt do popełnionych przeze mnie występków. Czyżby dlatego, że ona za takiego prowadzenie się tak haniebnie samobójstwem skończyła? A mnie, o ile będę tak dalej się prowadził, czy też nie spotka ten sam los? Kto wie, może być nawet z mąą grzeź; umrę, jako złodziej, w więzieniu, pogardzony przez wszystkich. Postanowiłem naprawić swe postęпки i wyostać się z tego bagna, w którym już tkwiłem po szyję. Tu przyszło mi znów na myśl, jak uskutecznić ten zamiar; kto przyjmie mnie do pracy, wiedząc, kim jestem? A jeśli mi się na wet to uda, czy ja, który jestem już przyzwyczajony do lekkiego życia, zabaw i hulanki, będę teraz w stanie brać się do jakiegokolwiek pracy i zadowolę się jakimś marnym zarobkiem?

Wzdrygnąłem się na samą myśl o tem, że ja, który już poznałem łatwe sposoby zdobywania większych sum, coprawda wśród krótkich chwil strachu, za które jednak dużo się ma przyjemności, mogąc sobie pozwolić na wszystko, czego serce zapagnie, nie zdołuję się chyba na mozolną pracę. Bałem się tego. Walka wewnętrzna nie dała mi teraz spokoju. Z jednej strony pociągata mnie wesołość bezmyślnego trybu życia, a z drugiej strony odzywało się wpojone we mnie przez matkę pragnienie pozostania człowiekiem. Walka ta trwałaby

kim to wie, jak długo, gdyby przypadek nie przyspieszył decyzji.

Pewnego dnia na jednej z ulic spotkałem się z właścicielem piekarni, z tym samym, u którego kiedyś, za czasów jeszywetowskich się stołowałem. Chciałem go ominąć, jednak poznał mnie. Nie dając mi przejść do słowa, pociągnął mnie do swego domu; zaraz, gdy tam wszedłem, podeszła do mnie jego żona i wszyscy witali mnie jak domownika, a na pytania nie mogłem nadażyć odpowiadać.

Zdziwiło mnie tylko to, że z mojej wizyty starsza córka jakby nie była zadowolona. Ta sama, która się kiedyś mną interesowała. Za wspólnie spacerzy z nią zostałem przedstawiony przed „roszajczywą”. Wyrosła teraz i wyładniała i nie mogłem od niej oczu oderwać. Zato ona jakby jakaś inna była. Ona jedna ze wszystkich domowników chłodno mnie przywitała, jakby mnie nigdy nie znała i obojętnie odpowiadała na moje zachwyty nad jej urodą.

O, wy kobiety, kobiety... Jak ciężko jest was zrozumieć! Tu teraz dowiedziałem się, gdzie ojciec zamieszkuje. Dowiedziałem się także, że ojca spotkała nieprzyjemna historia, że nawet był aresztowany i okuty w kajdany.

Hecę te warty tutaj wspomnieć: We wsi K... niedaleko Białostoku, gdzie ojciec wówczas zamieszkał z rodziną, otrzymano pewnego dnia rozkaz, by zaaresztować wszystkich żydów, którzy posiadają rude brody. Przyjechało też z rozkazem kilku żandarmów, by go wykonać.

Wiesia liczyła trzydzięści fami-

lij żydowskich. Łatwo sobie wyobrazić, jaki lament i rwetys tam powstał, gdy skuto wszystkich w kajdany. Rozstrzelanie żydów przed Rosją o byle jakie podejrzenie było w tych stronach na porządku dziennym.

Jeden mi teraz opowiadał o tem, że w ich miasteczku żyd, tragarz, odnosił worek mąki do sklepiku, a gdy wrócił spocoya, czapka sobie chłodził twarz. Był to bardzo gorący dzień, a słońce nie miłosiernie piekło. Traf chciał, że aeroplan niemiecki się ukazał. Ktoś z rosyjskich żołnierzy, którzy stali tam w miasteczku, krzyknął, że ten żyd daje znaki, jak aeroplan ma w górze manewrować.

Nie pomógł płacz jego żony i dzieci, ani tłumaczenie żyda; w ciągu godziny postawiony został pod mur i ochłodzony na dobre. Wiec nie dziwnego, że pożegnano tych „rudych”, jako na stracenie.

Ojciec mój na swoje nieszczęście także posiadał rude brodę. Wiec nie dziwnego, że znalazł się między rudy mi zbrodniarzami; coprawda była to tylko „szpic-bródka”, ale dość duża, by ją spoztrzeć i jej kolor. Żony „rudych”, naturalnie te, które piękniejsze, nie wiedząc tak samo, jak męzowie, gdzie ich wiozą, już naprzód z wypchanymi portfelami podążyły, by trafić do rak i serc władzy.

Tak ich gnano 19 mil piechota do gubernii Ł. i oto, co się tu okazało: Jakis żołnierz skradł z putku dwie krowy. Przyłapano go i tłumaczył się, że sprzedał je we wsi K... żydowi z ruda broda, a nie wie, jak się on nazywa.

Policmajster, bardzo mądry człowiek, chwycił się „Salomonowego”

wprost pomysłu: Kazał zaaresztować w tej wsi wszystkich rudych.

Teraz ich tu na policję przyprowadzono i ustawiono w rząd, by przed Rosją mógł wybrać tego, komu sprzedał.

Naturalnie, że wskazał na pierwszego lepszego, który mu się podobal.

Na szczęście był to akurat nie żyd, tylko jakiś chłop także z ruda broda, którego tu gwałtem też przywiekli, mając go w podejrzeniu, że jest żydem. Złodziej z pewnością powędrował do więzienia, a żydzi pojednali zpowrotem do domu, rozchorowani ze strachu.

Ojca coprawda, gdy tylko przywieziono ich na policję w Ł... jeszcze przed konfrontacją zwolniono, gdyż go tu znano osobiscie jako kupca, a nawet przeproszono go, kładąc winę na karb wojny.

Wywnioskowałem też, rozglądając się po pokoju, że tu wszyscy są bardzo zadowoleni z wojny, gdyż rodzina ta mieszkała teraz w 5-pokojowym mieszkaniu, elegancko umeblowanem.

Zwierzyła mi się też gadatliwa kobieta w sekrecie, że teraz nareszcie piekarze wiedzą, że żyją w świecie i żeby tylko Jehowa był tak łaskaw, mówiła, aby wojna trwała choć ze dwa lata, to majątek napewno zrobiła.

Mówiła, że córke swa wyda tylko za prawdziwego doktora. Nareszcie zaczęła narzekać przede mną na brak pracowników, że sa leniwi i nie chcą dużo pracować. Wspominałem jej zaraz o tem, że ja też już pracowałem jako piekarz i że cośnecoa potrafię.

„Mały Napoleon” w walce z Hitlerem

Dziennikarzowi nawet na wy-
czasach trudno być tylko turystą,
pochłaniającym piękno kraju, któ-
ry zwiedza... Nie dzw. więc, że
dziennikarska ekipa, która ostat-
nio przez kilkanaście dni bawiła w
Austrii, interesowała się stosunka-

bardzo wiele przesady i nieuzasad-
nionej obawy.

Wodzowie Austrii

Obecny sternik Austrii, kanclerz
Dollfuss, do którego na konferencji
w Londynie przygłębno ostatnio
miano „małego Napoleona” już z
pierwszego wejrzenia daje się scharakteryzować jako człowiek niezwykłej energii zdecydowanej woli i wiary w swe siły. Ten naj-
niższy może wzrostem mał stanu
o krótko strzyżonej „na leżą” ciem-
nopłowej czuprynie z mocno
podniesionymi brwiami o oczach
niebieskich, które raz po raz wzno-
sił w górę, jakby z nieba chciał
brać błyski swego wzroku, jedna
sobie serca przy pierwszym odez-
waniu. Doświadczaliśmy tego
wszyscy na wydanym dla nas ban-
kiecie bezpośrednio po powrocie
kanclerza Dollfussa z Londynu. Mówił nam o „krytycznych dniach”,
które przeżywa Austria, ale mówił
to z uśmiechem, który wyraźnie
wskazywał na to, iż przeciwni-
ków swych nie bierze na serio i że
potrafi zapanować nad nimi.

Kanclerzowi Dollfussowi w ko-
lacji politycznych Austrii mają za-
złe, że zbyt długo tolerował panosze-
nie się hitleryzmu w Austrii i
pozwoił na rozzuchwalenie się
„nazis”.

„Mały Napoleon” austriacki bro-
nił się długo przed dyktatorskimi
podstępami swoich przyjaciół,
trzymając się gruntu konstytucyj-
nego, i tolerując organizację daw-
niejszego swego wroga — socjal-
demokracji, szczególnie silnej w
stolicy, nie mógł specjalnie wystę-
pować przeciw narodowym socja-
listom. Nie chciał, być może, mieć
wszystkich przeciwko sobie. Prze-
brała się jednak miara cierpliwo-
ści... — Nadszedł czas — mówił
nam Dollfuss, — kiedy trzeba sta-
nąć do otwartej walki i zająć moc-
ne, zdecydowane stanowisko w o-
bronie niezawisłości Austrii.

Trzeba było słyszeć, jak mówił
te słowa mały wzrostem człowiek.
Brzmiały one jak salwy karabino-
we, jak surmy bojowe.

Mały Napoleon!

Niemniej wojowniczo przeciw hi-
tleryzmowi austriackiemu nastrojo-

ny jest drugi filar obecnego reżimu
Austrii wódz Heimatschutzu Star-
hemberg, gdy stwierdza wobec
nas, że nawet bolszewicy nie stosowa-
li w walce z niezależnością
Austrii takich metod, jakie stosują
narodowi socjaliści.

Ze słów ich łatwo było wywnio-
skować, iż walka chrześcijańskiej
demokracji z hitleryzmem jest nie-
tylko zmaganiem się o władzę w
Wiedniu nad krajami związkowe-
mi, ale przede wszystkim walka o
zachowanie niezależności politycz-
nej i odrębności kulturalnej, jaka
Austria słusznie się szczyli.

W republikańskim Schönbrunnie

Te akcenty brzmiały szczegó-
lnie silnie w przemówieniu prezy-
denta republiki austriackiej, wy-
głoszonym do dziennikarzy cudzo-
ziemskich na przyjęciu w Schön-
brunnie.

„W ciągu swoich dzieł przez
Austrię przechodziły burze, ale za-
wsze potrafiliśmy zachować w czy-
stości naszą kulturę i naszą nie-
zależność”.

I z dumą mówił dalej p. prezy-
dent o starej europejskiej kulturze
Austrii, o cudach jej własnej przy-
rody, o pomnikach sztuki, przez któ-
re, jak w walce wiedeńskiej prze-
wija się duch germański, cieniowa-
ny przez melancholię słowiańska,
temperament węgierski i romań-
ską grację.

Z sąsiednich komnat przepysze-
go placu dołatywały zaczęły wła-
śnie powiewne akordy wiedeńskiego

Walca, składając dźwięki słowian,
węgrom i romanów do hucznego
okłasku.

Przyjmowani owacyjnie przez
czynniki rządowe, dziennikarzy
cudzoziemcy spotykali się wszędzie
z oznakami szczerych sympatii. Za-
równo prasa wszystkich odcieni,
jak i ludność miast, miasteczek i
wsi górskich witała wszędzie
na naszą cześć, witając nas
orkiestrami, pieśniami, tańcami i za-
rzucając kwiatami.

Hitlerowcy

Tu i owdzie i hitlerowcy wyle-
gali na nasze spotkanie i dawali
znak o swym istnieniu: Jesteśmy!

To na dworcach kolejowych, to
gdzieś na rozdrożach stawały hitle-
rowskie gromadki, bez mundurów
i oznak, ostatnio zabronionych, i
nieśmiało pokrzykiwali: Heil Hitler!
— jakby zawstydzeni, że o-
krzyk ten bynajmniej nie jest na
miejscu. Była to przeważnie mło-
dzież, która niewątpliwie rozumia-
ła, iż kilkudziesięciu dziennikarzy
cudzoziemskich żywi laknałesze
uczucia dla ich ziemi. Ale cóż? Z
Berlina przyszło hasło, iż należy
przeciwdziałać turystycznej pro-
pagandzie rządu Dollfussa, aby kraj
odczuł brak turystów niemieckich,
którym zakazano wstępu na zie-
mię, zwalczającą Hitlera i jego an-
schlussowe hasła!

Najzabawniej wypadła manife-
stacja hitlerowska w Badgastein,
gdzie garstka krzykaczy, onieśmie-
lona przez obecność policji, ustawi-
ła się na stacji w szeregu i na ko-

mende podniosła do góry kilkana-
ście egzemplarzy pozbawionego w
Austrii debitu dziennika „Voelk-
scher Beobachter”. Budziło to ty-
lko wesołość i utwierdzało w wy-
niesionem już z innych miejscow-
ści przekonaniu, iż w kraju, mimo
alarmów prasy, panuje spokój i ład
i że rząd Dollfussa najzupełniej pa-
nuje nad sytuacją.

Armia austriacka

Ostoją ładu i porządku, obok rza-
du, jest oczywiście armia, do której
nie przenikała zupełnie tendencja
antypaństwowa, może dlatego, iż
jest zbyt mała i łatwo może być
do dobrze dobrana.

W Salzburgu pokazano dzien-
nikarzom zagranicznym zmianę war-
ty Heimwehry. Była to skromna pa-
rada, daleko odbiegająca od tej
pompy, z jaką zmieniano gardy za
cesarstwa. Może nasi gospodarze
chcieli nam, cudzoziemskim sterni-
kom opinii, powiedzieć przez to, jak
zostali pokrzywdzeni przez traktat
pokojowy i jak w danej chwili brak
większej armii utrudnia pacyfikację
stosunków wewnętrznych i stanie
na straży ładu i niezawisłości.

Wkrótce jednak mieliśmy moż-
ność przekonać się, iż mała i li-
czebnie armia austriacka stoi na wy-
sokości zadania i że republika, a
może i doświadczenie dzielowe, da-
le jej walory, których dawniej nie
posiadała.

Austria, jak wiadomo, nie ma pra-
wa posiadania lotnictwa wojskowe-
go. Kadry lotnicze skupia szybowni-
ctwo, które, jak to stwierdziliśmy
pod Salzburgiem rozwija się
bardzo dobrze, posiada bowiem zna-
komicie skonstruowane szybowce i
brawurowych pilotów, którzy w ro-
ku przyszłym stają do konkurencji
międzynarodowej.

Wreszcie sad nasz o małej armii
austriackiej mogliśmy lepiej skry-
stalizować w ostatnim dniu nasze-
go pobytu w Wiedniu, w którym
uroczyście obchodzono zakończe-
nie przeszkolenia rekruta. Młody
żołnierz po raz pierwszy stanął
do rewji a następnie przedefilo-
wał przez główne ulice naddunaj-
skiej stolicy.

Świetnie reprezentowały się od-
działy zmotoryzowane, dziarsko

wyglądała dobrze ubrana i uzbro-
jona piechota, okłask tłumów bu-
dziła kawalerja, zda się tańcząca
skoczno marsza Radetzkiego na
świetnie dobranych koniach. Nawet
skromna artylerja polowa budziła



E. R. Starhemberg, wódz „Heimatschutzu”.

podziw. Zamykały defiladę oddzia-
ły organizacji Frontu Oczyszczonego
i Policji Posiłkowej, dotrzymują-
cy kroku w dziarskim marszu po-
stawa i uzbrojeniu armii zawo-
dowej. Armia ta, powracająca o-
becną do dawnych uniformów,
zamiast wprowadzonych wcześ-
niejszych pruskich czapek, ma no-
wego ducha.

Nie mogli nie dojrzeć tego hitle-
rowcy, dla których głównie za-
pewnie pokazano tę armię w ca-
łej okazałości.

I nie mogli również dziennika-
rze zagraniczni nie wzmooczyć swe-
go przekonania, iż Austria mocno
stoi na gruncie swej niezawisłości
państwowej i nie da się sterować
wac obcej jej duchem i na obcym
żołdzie pozostającej bandzie.

Nie sposób tego nie zanotować
w turystycznym raporcie o Aus-
trii przed przejściem do dalszych
wrażeń z sympatycznej wyciecz-
ki. *Kaz. Pol.*



Premier Austrii, Dollfuss

mi politycznym, panującym w tem
państwie i pilnie badała źródła i
objawy tego fermentu, jaki tu sze-
rzy ideologia hitleryzmu, przenika-
jąca przez granice niemieckie.

Alarmujące informacje prasy, ak-
centy zaniepokojenia w potocznych
rozmowach z ludźmi, politycznie
mniej wyrobionymi — wszystko to
mogło czynić wrażenie, iż Austria
znajduje się na przelomie, że mo-
że pocagnąć ją w przepaść wojny
domowej ta sama fala, która w tak
fatalny sposób wciągnęła w niebez-
pieczne wiry Niemcy. Kilka-
studniowy pobyt w Austrii i zwi-
edenie wszystkich żywotniejszych
ośrodków jej życia przekonano
nas, iż w dramatyzowaniu sytu-
acji wewnętrznej tego kraju jest



Demonstracja hitlerowców przed stacją w Innsbrucku.

List pasterski w sprawie wydarzeń na terenie Małopolski

W związku z wydarzeniami na
terenie Małopolski, w rezultacie
czego padło wiele ofiar ze stro-
ny ludności i policji, J. E. ks. bi-
kup Fr. Barda wydał zarządze-
nie do duchowieństwa następu-
jącej treści:

„Doszło do Naszej wiadomości,
że w okolicach zachodnich
Naszej diecezji powstały ruchy
pośród wiernych, skutkiem któ-
rych połała się krew braterska.
Łatwo zrozumieć, komu chodzi
o utrzymanie podniecenia po-
śród ludności niezadającej sobie
sprawy, dokąd doprowadzić mo-
że podobna agitacja.

Dlatego zwracamy się do Was
— Pasterzy białemuonych owie-
czek, abyście, świadomi swego

posłannictwa i odpowiedzialności
wobec Boga i Ojczyzny, wyte-
żyli wszystkie swe siły, aby
wzbudzić w wiernych poczucie
sumienia, przedstawiając grozę
powyższych ruchów, — zakli-
nając w Imieniu Naszem na
wszystko, aby nie słuchali agi-
tatorów — nie naruszali spokoju
i porządku społecznego, — nie
narażali swego życia i swych ro-
dzin na niebezpieczeństwo.

Równocześnie zarządzamy, by
w czasie nabożeństwa kościelne-
go modlono się o uspokojenie u-
mysłów, odmawiając: Ojciec
nasz, i Zdrowaś Marjo...
+ FRANCISZEK
Biskup Sułragan Wikariusz
Kapitularny”.

„Pułaski pod Savannah” na wystawie chicagowskiej

Przybył do New Yorku parow-
cem „Pułaski”, znany artysta
malarz prof. St. Batowski.
Przywiózł on z sobą najnow-

sze swoje dzieło „Pułaski pod
Savannah”. Obraz ten będzie wy-
stawiony na wystawie wszech-
światowej w Chicago.

CZYTAJJCIE KINO



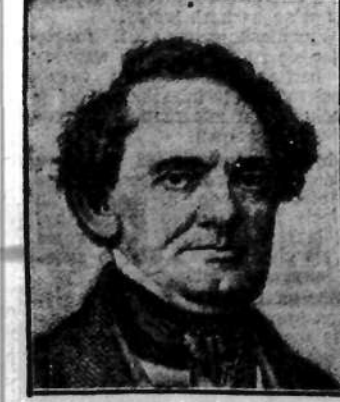
Szybowiec austriacki, startujący ze wzgórza Galsberg

Z pola walki o byt

Humbug, Bluff i Ballhyoo

Podobno asyryjski król Tiglat-
Pilezar miał trzy tysiące rodzajów
broń, przy pomocy której odbierał
życie wrogom swojej ojczyzny i nie-
chętnym pomysłem królewskim
własnym obywatelom. Dzisiejszy
rycerz walki o byt (to znaczy my
wszyscy) posiada tych rodzajów i
sposobów o wiele więcej i, mimo
to, i ileż częściej ponosi klęskę niż
stary Tiglat. Nie jest moją rzeczą
złagubianie powodów, dlaczego wa-
ka o byt trudniejsza jest od walki o
życie na polu bitwy. Chciałbym tu
jedynie opowiedzieć, szereg po-
mysłów i sposobów, a także nieco
wydarzeń i historyj, jakie mnie i
innym ludziom udało się zanotować
i zaobserwować.

Sa w tej walce, jak w każdej hi-



Mistrz humbugu i bluffu Phineas Taylor Barnum.

storji wojennej, epizody tragiczne,
ale i wesołe, beztrudne, porywają-
ce i otumaniające. Oto program.

A teraz przystąpmy do wykona-
nia pierwszego punktu:

Humbug, Bluff i Ballhyoo.
Trzy amerykańskie słowa, z któ-
rych pierwsze, dawno znane, wy-
mawiamy w Polsce tak jak się pi-
sze, drugie — to świadomy każde-
mu pokierzyście i sportowcowi
„bief”, a trzecie — „Trzecie to no-
wość, o której wiemy jeszcze bar-
dzo mało.

Powiedzmy sobie odrazu, że
twórcą i pierwszym propagatorem
humbugu i bluffu był słynny Bar-
num, właściciel owych zakładów,
które w Ameryce zwały się daw-
niej muzeami, a były właściwie pa-
nopticum, czyli gabinetem figur
woskowych, i rozmaitych dziwac-
nych aparatów, później dyrektor
najsynniejszego na świecie cyrku
Twórcą Ballhyoo jest p. E. L. Ber-
nays, słynny psychoanalityk, uczeń
i siostrzeniec Freuda. I Barnum i
Bernays są z ducha i urodzenia
Amerykanami.

Barnum działał przed 100 laty,
Bernays działa dzisiaj i mieszka
przy Wall-Street, w Nowym Jor-
ku. Tyle z dziejów tych dwu ludzi.

Więc naprzód o Barnumie.
W r. 1835 kupił Barnum starą mu-
zynkę, której kazał stanąć przed
swoim „muzeum” w Filadelfiji z
napisem na karcie, że jest to Judy-
ta Heth, osoba lat 161, z zawodu
mamka Jerzego Waszyngtona. Był
to czysty humbug, ale ludzie z przy-
jemnością chodzili oglądać mamkę
twórcy Stanów Zjednoczonych i

muzeum prosperowało doskonale.
Kiedy frekwencja zaczęła się
zmniejszać, Barnum już w innym
mieście oczywiście wystawił tę sa-
mą Judytę Heth jako łalkę, rodzaj
roboty, która sama mówić nie
umie, tylko wszystko mówi sto-
jący za nią brzuchomówca. I znów
tłok w muzeum, który trwał tak
długo, dopóki Heth nagle nie umar-
ła, mając zaledwie 80 lat. Był to
bluff.

Lecz nie tylko bluff i humbug u-
prawiał poczciwy Barnum. Był on
na wiele dziesiątków lat przed Ber-
naysem pierwszym nieświadomym
wynalazcą reklamy Ballhyoo, to
znaczy reklamy psychologicznej.
Sam o tem opowiada (cytuje za
Arturem Rundtem).

„Pewnego dnia przyszedł do me-
go blura zdrowy, silny młodzie-
niec i zebrał o kawałek chleba.
Powiedziałem że mam dla niego
coś, co jest lepsze od jałmużny, bo
prace.

— Weź pan pod pachę — powia-
dam mu — pięć zwyczajnych ce-
gieł. Idź z temi cegłami na róg Bro-
adway i Annstreet i tam na środku
trociaru, połóż jedną cegłę. Drugą
połóżysz przed moim muzeum,
trzecią na rogu Broadway i Vasey,
czwartą przed kościołem Świętego
Pawła. Potem z piątą cegłą wró-
cisz się tą samą drogą i będziesz
swoją cegłę wymieniał na leżącą
na trociuarze. Z ostatnią cegłą po-
dejdiesz pod muzeum i wędziesz
tam. W muzeum masz być kwa-
drans, potem wydziesz i znów
zacznieš swoją pielgrzymkę z wy-
miana cegieł.

— Po co to wszystko? — zapy-
tał młody człowiek.
— Po to, — odparłem — żebyś
zarobił dziennie półtora dolara.
— Nie wolno ci tylko nie mówić i od-
powiadać na pytania.

— All right! — rzekł młody czło-
wiek i poszedł.

I już po pierwszej turze zaczął
za nim chodzić z dziesiątek ludzi,
po trzeciej już setka, weszła do
mego muzeum, bo wszyscy byli
ciekawi, co on tam robi z temi ce-
głami. Ładny kawałek grosza za-
robiłem na tej sztuczce”.

Była to pierwsza nieśmiała pró-
ba „reklam psychologicznej”. Nie-
śmiała i niezadana, bo Barnays
działa tylko przez prasę i przez lu-
dzi nauki. Zresztą i Barnum wie-
rzył przede wszystkim w reklamę
prasową, był nawet twórcą aforyz-
mu, że przedsiębiorca powinien
ostatniego centa odnieść do drukar-
za, ten cent bowiem, umieszczony
w banku, da mu sześć procentów,
zaś cent inwestowany w reklamę
przyniesie procentów — tysiąc.

Reklama psychologiczna, której
Barnays jest znakomitym przed-
stawicielem, nigdy nie zdradza swe-
go właściwego celu. I kiedy przed
laty właściciele wielkiego amery-
kańskiego koncertu słynny przy-
szli do Barnays'a po radę, jako po-
większyć konsumpcję tego znako-
mitego artykułu, Barnays tak wziął
się do roboty.

Ogłosił we wszystkich 48 sta-
nach ankietę na temat: „Co Amery-
ka powinna jeść na śniadanie?”
Wszystkie stany medyczne i hi-
gieniczne stwierdziły, że śniadanie
amerykańskie nie jest kalorycznie
wystarczające, że jest za mało
„tegieł” i za ciężkie jednocześnie.
Wiele kalendarzy zawiera gram alko-
holu, ale jeszcze więcej — gram
tłuszczu! Alkohol jest i zabroniony
i szkodliwy. Tłuszcz nie. Oczywiście
włec, choć nikt nie powiedział
słowa „śniadania” ani „boczek”,
wszyscy zaczęli kupować i jeść
więcej stoniny. I tak fabrykanci be-
konów zyskali przy pomocy nauki

i psychologii. Oto Ballhyoo w naj-
czystszej formie!

Pan Bernays, który ma siebie —
i słusznie! — za uczonego, wyja-
śnia, w książce „Skrytalizowana o-
pinia publiczna” („Cristallizing pu-
blic opinion”) że cały swój kawał-
ek ze słynną oparł na doświadczeniu
moskiewskiego profesora Pawłowa
z psami.

Jest to już czysta nauka, to Bal-
hyoo profesora Pawłowa i opiera
się na teorii „jak zwanego „refleksu
uwarunkowanego”.

Nie będziemy się tu wdawali w
teoretyczne rozważania. Jednym
słowem profesor Pawłow, dając
psom jeść, jednocześnie kłut je ig-
łą, że biedne psiska aż piszczały.
Kiedy później zaprzestał je kłuć,
psy i tak piszczały (z przyzwyczaje-
nia!) przy jedzeniu.

Potem zaczął je profesor znów
kłuć, ale bez jedzenia. Biedne psi-
ska nie tylko piszczały, ale i wy-
działały w zwiększonej ilości sok
żółtkowy, w wyobraźni swej łącz-
ząc kłucie z jedzeniem.

„W mózgu Amerykanina” — mó-
wił Bernays — „ściśle łączy się po-
jęcie tegiego śniadania z pojęciem
stoniny, czy boczu. Kłuc mózg
Amerykanina słowami tegie śnia-
danie — to jednoznaczne z przy-
pomnieniem mu stoniny. Rzecz jest
bardzo prosta”.

I naprawdę, jak wszelki wynalaz-
zek, rzecz jest bardzo prosta. Choć
od prostoty Barnuma do „nauko-
wej” prostoty Bernays'a jest tak
daleko, jak od naiwnej pocelwey
Ameryki do złożonych czasów dzi-
siejszych, do Dos Passos, Heming-
way'a i Dreisera.

Bluff i humbug, choć się teraz
ballhyoozują — różnia się tylko me-
toda. Ale za to jak się różni! Bła-
ga, goła, naiwna blaga ubrała się

teraz w szafki wiedzy ściślej, wio-
zła okulary uczonego i toge pro-
fesora. Nie jest to ważne, żeby jeść
masło, ale dlaczego musisz i masz
masło?

Bernays zrobił miliony. Jego bio-
ro posiada setki referatów i specja-
listów. Uzyskanie porady i opieki
kosztuje bardzo drogo, ale i świet-
nie się opłaca.

Bernays nie schodzi z pola walki
pobity.

Lecz krótkie jego zwycięstwo nie
powinno n kogo ludzi: to nie bła-
ga zwyciężyła, ale zwyciężył do-
skonały pomysł energii i... pew-
ność, że „świat nie lubi wiedzieć,
że jest oszukiwany”. Jeśli można
tak stare przysłowie sparafrazo-
wać. *Wiktor Poplawski.*



Znawca duszy tłumy Edward L. Bernays

Splata podatku na wagę Figiel francuskiego senatora-fabrykanta

Senator francuski, Meunier, posiada wprawdzie pięknie prosperującą fabrykę czekolady, ale jak wszyscy przemysłowcy w dzisiejszych czasach, zaczyna odczuwać skutki kryzysu. To też nie można się dziwić, że zawiadomienie izby skarbowej o wymiarze dwu milionów franków podatku obrotowego, nie sprawiło mu przyjemnej niespodzianki.

Co ma jednak robić „biedny” dygnitarz, któremu nie wypada wymyślać się od zobowiązań państwowych? Płaci, oczywiście, te dwa miliony z ciężkim westchnieniem, ale czyni to w takiej formie, że skarbowi stają one kocią w gardle.

A więc — miast wypisać prosto na czeku dwójkę z sześcioma zerami,

pan Meunier każe wysypać ze wszystkich automatów, gdziekolwiek wyskakują jego renomowane pastylki czekoladowe — 25-centówki i załadować do worków i na auta ciężarowe, zawozić je uprzejmie do przeliczenia do urzędu.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie to „błogosławieństwo” spadły na głowę wzorowego płatnika, gdy przyszło obliczyć 40.000 kilogramów bilonu! Uproszczenie to sobie w ten sposób, że worki zważono, a chociaż powstały obiekcje co do dokładności wagi, minister skarbu Bonnet przeciął sprawę kategorycznym oświadczeniem, że państwu nie wypada powątpiewać w uczciwość swej własnej mienicy.

Ojciec „prohibicji” w stanie spoczynku z całą armią suchych agentów

Stan przedni Ameryki żyje pod znakiem redukcji. Na pierwszy ogień poszła armia t. zw. „suchych agentów” czyli stróżów prohibicji, w myśl zasady „mierzyni zrobił swoje...”.

Byli to najgorliwsi funkcjonariusze; obecnie, w liczbie 1300 ludzi, powiększają armię malkontentów i biedaków. Najciekawsze to, że nie oszczędzono

nawet samego twórcy prawa prohibicyjnego — Andrew Volstead’a. Ten jednak przyjął wyrok ze spokojem i oświadczył, że nie zamierza wstąpić do nowej kampanii przeciw „odwodnieniu” swego kraju.

Redukcja suchej armii da oszczędności około trzech i pół miliona dolarów rocznie.

Święto kawalerii niemieckiej



Z okazji wielkiego, dwudniowego święta kawalerii niemieckiej w Duesseldorfie, marszałek von Mackensen złożył wieniec pod pomnikiem rozstrzelanego przez Francuzów szpiega Szlagettera.

Szpilki i czerwone szkiełka z tajników chińskiej medycyny

Medycyna chińska jest doskonałym przykładem do jakiego absurdu dochodzi tak zwana „szafka lekarska”, gdy nie znajduje oparcia w metodach naukowych. Ogranicza się ona do bezładnego opisu i złożonej klasyfikacji chorób, opartej na filozofii naturalnej i przesadach, z zupełnym pominięciem znajomości anatomii.

Zawód lekarski w Chinach jest dostępny dla wszystkich, a ponieważ zarobki lekarzy miejscowych są śmiesznie niskie, zarzą się do medycyny ci przedewszystkiem, którym się nie powiodło na innych polach zarobkowania.

W świątyni Boga medycyny — Hua Tu — kapłani za niewielką opłatą wyciągają z pudełka jeden ze 109 losów, który podaje odróżnienie choroby i sposób leczenia chorego, służącego w tej świątyni pomocy lekarskiej.

W jednej ze świątyni Pekinu, jest wielki koń brązowy. Wystarczy, aby pacjent potarł chorą część ciała o odpowiednie miejsce konia, a będzie uleczony...

Jedynie metody badania stanowią oledźzny, osłuchanie i obmacywanie chorego. Ogledźmy polegają wyłącznie na obserwacji twarzy, a nawet, gdy chodzi o wielkie damy, wystarczy o-

znaczenie na talce miejsca odpowiadającego cierpieniu u pacjentki. Osłuchanie polega na ocenie głosu, a wymacywanie ogranicza się najczęściej do badania tętna, które zresztą ma przedstawiać około 200 odmian.

Sekcja ciała jest wzbroniona. Ciało człowieka ma się składać z 12 zasadniczych organów, będących źródłem dwóch przeciwnych sił: Yang i Yin. Yang stanowi siłę aktywną, męską i ciepłą oraz podniecenie, Yin jest siłą bierną, żeńską i wilgocią — powoduje depresję. Krew i gazy roznoszą obie siły po całym organizmie i puls jest wynikiem ich przeciwdziałania. Krew poruszana jest przez płuca.

Wszelka materia składa się z 5-ciu pierwiastków: metalu, drzewa, wody, ognia i ziemi. Ciało jest harmonijną mieszaniną tych pierwiastków i zdrowie zależy od stosunku ich zmieszania w organizmie oraz od równowagi sił Yang i Yin.

Zamawiania, klucze szpilek, czerwone szkiełka i t. p. stanowią najbardziej pospolite metody leczenia.

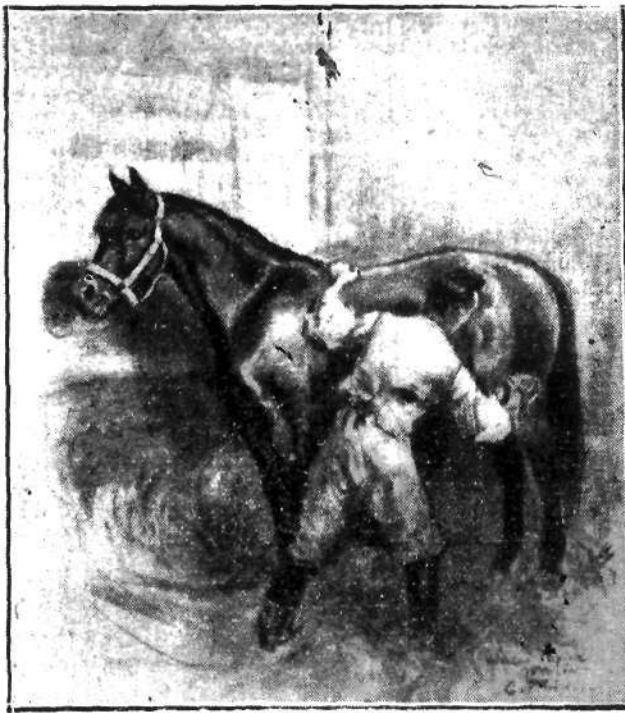
A mimo to Chińczycy przetrzymali i same choroby i sposób ich leczenia i nie tylko nie wymarli, ale stanowią dotychczas najliczniejszy naród na świecie.

Lotnicy włoscy w Holandji



Lotnicy włoscy, biorący udział w rajdzie do Chicago byli gościnnie podejmowani w Amsterdampie. Na zdjęciu (od lewej) burmistrz Amsterdamu Vlugh, gen. Balbo i min. Deckers w porcie amsterdamskim.

Portret końskiej sławy



„Sac a papier” sławny w swoim czasie na torze warszawskim żrebce, malowany przez Czesława Tańskiego z wystawy „Koni i żołnierzy w sztuce polskiej w Zachęcie.”

Stołeczne migawki sądowe Chciał się przejrzeć Dzieje zaręczynowego garnituru

— Imię i nazwisko świadka?
— Dawid Kac.
— Czy świadek nie jest krewnym stron?
— Panie sędzio szanowny, co za pytanie? Jak ja się nazywam? Dawid Kac, to ja mogę być krewnym pana przodownika, albo pana złodzieja, który się nazywa p. Antoni Goździk? To jest nieprawdopodobne.
— Proszę mi tu nie rezonować, tylko odpowiadać na pytania.
— Już się odpowiada, niech się kochana sprawiedliwość, nie denerwuje, a e ja jestem pierwszy raz w sądzie przez tego myślałem, — pan sędzia żartuje.
Co się dotyka niekrewnych stron, to rzeczywiście tak jest.
— Proszę opowiadać jak to było.
— Zwyczajnie. Ja poszłam sklepa z ubraniami, na Targowa ulicę, ale właściwie to sklep postawił mnie, pan sędzia zna te dziesięć podatków i dodatki do podatków. Już od samego rana mnie żyć nie dał. Jak wychodzi pan sekwestrator, to przychodzi pan komornik i tak przez cały dzień...
— To nie ma żadnego związku ze sprawą, proszę opowiadać o kradzieży.
— Za z przepszeniem wybitnego pana sędziego, ma! Bo jakby nie było takie wielkie podatki, to ja bym miał pieniądze, a jak ja bym miał pieniądze to nie poszedłbym przymierzać garniturku na takiego chambała jak pan Goździk. Ale jak się nie ma kupca, to dobra dla psa kielbasa. To ja przymierzałem. Garniturek leżał na tego pana jak laker. To ten pan Goździk zaczął

grymasie. Jego się rękawy nie spodobały — za długie mówił, są, a za przepszeniem wysokiego sądu spodnie za krótkie.
„Kalsony mnie będą widać, jak się pójde oświadczać na kolanach”.
„A po co masz pan chodzić się oświadczać na kolanach, to dzisiaj nie modne jest. Po drugie to nie jest żakiet ani smoking, on nie był zrobiony na się oświadczyć...
Zresztą kto pana każe brać kalsony — lato jest”.
— Tak tłumaczyłem pana Goździka może pół godziny, może godzinę.
— I w końcu wziął garnitur?
— Owszem wziął i zaczął w niego uciekać. To ja zaczęłam mu ganiać. To myśmy latały przez Targowa, do Zabkowskiej, aż na Szymonówkę. Tam dopiero ja i mój syn i jeszcze dwa czeładniki złapałszy pana Goździka u fryzjera.
On stał przed lustrem i się przeglądał, czy garniturek dobrze leży i jeszcze mnie ubliżył, że się marszczy na plecy i że guziki były źle przyszyte, bo odlecieli...
Oskarżony p. Antoni Goździk tłumaczył się, że nie miał absolutnie zamiaru przywłaszczając sobie garnitur, tylko chciał się przejrzeć w przywoitem lustrze, gdyż zakład p. Kaca posiadał tylko kieszonkowe i to w dodatku zbite.
Przypuszczając należy, że tłumaczenie to sąd uważałby za wystarczające, gdyby nie kilka drobniaków.

Oto p. Goździk zapomniał się we właściwym czasie przedstawić p. Kacowi, a poatem był 8 razy za podobne przemyślenia karany.

W tych warunkach sąd uznał 6 miesięcy więzienia za karę w sam raz.

Co wróżą gwiazdy na dzień 6 lipca?

Nie nadaje się do dyskusji i sporów



Ranek zapowiada się pomyślnie i może nam koło godz. 9-ej przyniesie jakieś nowe możliwości, nieoczekiwane zyski, sytuacje pomyślne lub zmiany, niespodziewane spotkania z ludźmi oryginalnymi, którzy wywrą na nas wpływ; nowe pomysły, idee i projekty lub dążenie do samodzielności i niezależności.

Ranek dzisiejszy nadaje się do wszelkich poczynań ryzykownych, nabywania biletów na loterie, załatwiania wszelkich interesów związanych z radem, kinem lotniczym, automobilizmem, wynalazkami, a także załatwiania spraw urzędowych, stosunków z przedstawicielami państwowości oraz uczonymi i lotnikami.

Ne należy przytem zapominać, że już krótko przed godz. 13-tą będzie się manifestować passa tajemna, przynosić ca spotęgowana impulsywność, demonstracyjność, chęć postawienia na swoim i przeprowadzenia swych zamiarów przy użyciu siły. Do tego mogą się łatwo dołączyć podrażnienie i wybuchy gniewu — wobec czego nie należy wówczas wstąpić do dyskusji i sporów — bowiem mogą one przybrać zbytnią zaciętość i ostrość.

Po godz. 13-ej możemy przeżywać jakiegoś zmierzania lub rozczarowania, drobne kłopoty, przeszkody i dopiero w godzinach późniejszych sytuacja będzie się wyjaśniać powoli.

W okresie poobiedni zaznaczy się dążenie do większej solidności, skupienia, wytrwałości, pracowitości i cierpliwości — ale do tego może się również dołączyć podłość, niechęć, niezadowolenie, niechęć oraz czujność w pilnowaniu swych własnych interesów.

Pewne tendencje ustalające i harmonizujące dadzą się również odczuwać i znacznie z głębszymi myślami, szerszymi zainteresowaniami — ale naogół sytuacja nie będzie się przedstawiać

OBURZAJĄCE



Pan Zenobiusz Klopman kupił sobie auto i z tego powodu jest bardzo dumny.

Pewnego razu spotyka go znajomy i powiada:

— Panie Klopman! Jutro obchodzimy rocznicę ślubu, czy mogę prosić pana o pofatygowanie się do nas wieczorem... będzie nam bardzo miło...

— No wie pan! — oburza się Klopman — co znaczy „pofatygować”? Czy pan nie wie, że mam samochód? (a)

Słynny szpieg-kobieta Marja Luiza zmarła na grypę

Marja Luiza! Od czasu słynnej w czasie wojny Mademoiselle Docteur nie było tak sławnego we wszystkich stolicach świata szpiega kobiety.

Ostatnio nazwisko jej wypłynęło na szpalty prasy całego świata w związku z głośną sprawą oskarżenia o szpiegostwo oficera gwardji angielskiej porucznika Normana Baillie Stewarta. Głównym kamieniem oskarżenia tego człowieka o szpiegostwo były listy jego do Marji Luizy.

Porucznik Baillie Stewart, jak wiadomo, do winy się nie przyznał i na procesie twierdził uparcie, że z Marją Luizą łączył go jedynie romans. Mimo to, skazano go i osadzono w więzieniu Tower.

Wszystkie wywiady świata znają Marję Luizę, jako sprytnego, niebezpiecznego, inteligentnego i nieofajającego się przed niczem szpiega.

Rozpoczęła swą karierę jako szpieg na rzecz Francji, ale wkrótce potem, jak to się często zdarza ze szpiegami, zaczęła sprzedawać wiadomości na wszystkie strony. Gdy Francuzi dowiedzieli się o zdradzie, polegającej na tem, że

Marja Luiza sprzedała wiadomości Niemcom, zaczęli ją prześladować dniem i nocą. Z tego też powodu wypłynęła sprawa porucznika Baillie Stewarta. Jeden z agentów francuskich, obserwując Marję Luizę w Berlinie, spostrzegł, że dziewczyna spotyka się często z pewnym angielskim oficerem. Z tatwością stwierdził, że oficerem tym jest porucznik Baillie Stewart. Od tej chwili obserwowano i jego i schwytano go podczas jego spotkania z Marją Luizą w Holandji.

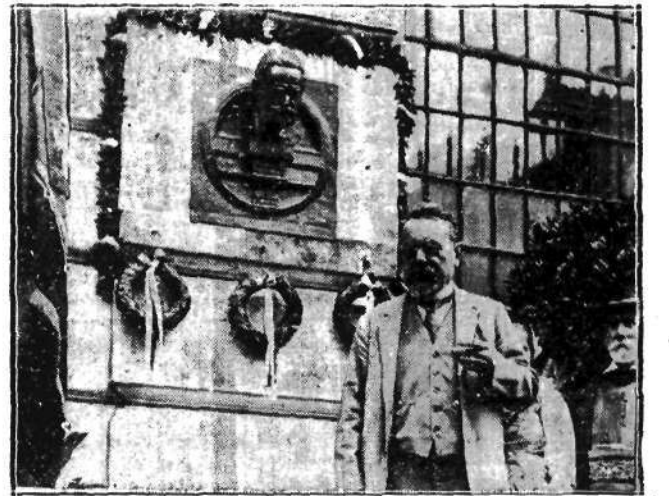
Nie pomogło mu tłumaczenie, że pieniądze, które otrzymywał od Marji Luizy, dostawał jako jej kochanek.

Marja Luiza pisywała jeszcze do więźnia do Baillie Stewarta listy, ale do sprawy jego wcale się nie mieszała.

I oto teraz ta kobieta, narażająca co krok swe życie, będąca nieraz w obliczu kary śmierci, umarła w młodym wieku całkiem naturalną śmiercią. Dostała grypy, po grypie zapalenia płuc i... koniec.

Gazety angielskie rozpisły się o niej szeroko, nazywając ją „królową tajnej służby”.

Ku czci wynalazcy maszyny do pisania



W Wiedniu odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Piotra Mitterhofera, wynalazcy maszyny do pisania. Na zdjęciu radny Richter przemawia przy odsłoniętej tablicy.

41.000 bezrobotnych na 36.000 ludności według chilijskiej statystyki

Ministerstwo robót publicznych stolicy chilijskiej Santiago stworzyło specjalny wydział dla spraw bezrobocia (które szerzy się w dalszym Chile niemniej, niż w Europie).

W tych dniach wpłynęły dane statystyczne miasta Antofagasta, które domaga się pomocy dla swych 41.933 bezrobotnych.

Tak znaczna liczba zasiłków w małym mieście zaniepokoiła wydział bezrobocia: ilu też mieszkańców może li-

czyć to upośledzone miasto? Przewietowano ostatnie spisy statystyczne i okazało się, że mieszkańców liczy sobie Antofagasta zaledwie 36.000.

A więc coś nie w porządku! Nie pozostaje nic innego, jak zrobić nowe obliczenie, ale na to rząd się nie decyduje: musiałby wysłać do Antofagasty cały sztab urzędników i cały zapas blankietów spisowych, a więc raczej zasiłki, bo to taniej wypadnie.

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK
WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.)
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.
14:55: Płyty.
15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
16: Program dla dzieci. 16:30: Koncert popularny z Ciecchocinka.
17: Pogadanka: „Mały dom własny”. 17:15: D. c. koncertu z Ciecchocinka.
18:15: Odczyt: „Chrońmy zabytki przeszłości”. 18:45: Płyty.
19:40: Feljton: „Sienkiewicz we Fracacji”.
20: Koncert.
21:10: D. c. koncertu.
22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

PIĄTEK
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.
14:35: Płyty.
15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
16: Koncert popularny z Ciecchocinka.
17: Odczyt: „Kobiety w życiu Norwida”. 17:15: Koncert solistów.
18:15: Odczyt: „Kancelarz Lew Sapieha (w 300-ną rocznicę zgonu)”. 18:35: Płyty.
19:40: „Na widmokręgu”.
20: Koncert symfoniczny.
21:10: D. c. koncertu.
22: Muzyka taneczna z Ciecchocinka. 22:40: D. c. muzyki tanecznej z Ciecchocinka.

Największe regaty świata



Corocznie w zatoce Chesapeake w Ameryce Półn. odbywa się wielki wyścig jachtów żaglowych na przestrzeni New London — Gibson Island (875 km). W roku bieżącym udział w regatach wzięło 42 jachty. Na zdjęciu z wodnicy na starcie.

Strzelcy w dniu „Święta Morza”

Uroczystości, związane z obchodem „Święta Morza”, organizowane były we wszystkich dużych miastach, większych miastach, miasteczkach i osiedlach przez lokalne komitety obywatelskie. Tam zaś, gdzie komitety takie nie powstały, w drobnych osiedlach, wsiach i t. p. — sprawę urządzania obchodów wzięły w swe ręce Związki Strzeleckie i wywiązały się w wielu wypadkach ze swego zadania jaknajlepiej; jak świadczy o tem nadesłane nam sprawozdanie z Dojlid Fabrycznych, gdzie „Święto Morza” zorganizował oddział IV Zw. Strzeleckiego przy miejscowej fabryce dykt. Sprawozdanie to daje zarazem wszechstronny obraz bardzo owocnej pracy tego oddziału.

W dniu 28 ub. m. o godz. 20 wiecz. w obecności zarządu, plutonu honorowego Z. S., administracji fabryki i licznie zgromadzonej publiczności (około 700 osób) odbyło się poświęcenie 3 kajaków (własność Z. S.), którym nadano następujące imiona: 1) dwuosobowy „Self”, na którym w dniu 13 lipca mają odpłynąć zawodnicy do morza, 2) dwuosobowy „Werlo” i 3) jednoosobowy „Zabka”. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ksiądz proboszcz Walerian Sześciak, poczem nastąpiło spuszczenie kajaków na wodę. O godz. 8 min. 30 odbyło się uroczyste podniesienie bandery wodnej Z. S. na specjalnie wybudowanej latarni morskiej. Pluton honorowy sprezentował broń, i nastąpiła manifestacyjna jednominutowa cisza. Przez zainstalowany radio-odbiornik w parku przy stawie zebrani mieli możliwość słuchania nadawanych audycji rozgłośni Warszawskiej. Rozpalaono ognisko na półwyspie, które sнопami światła przebiyskiwało pomiędzy drzewami, park iluminowano, puszczano rakiety. Orkiestra, specjalnie zaproszona, przygrywała do godz. 24.

Następnego dnia o godz. 8 rano nastąpiła zbiórka oddziału, komendant oddziału złożył raport prezesowi Lipińskiemu Arturowi, poczem oddział w liczbie 170 uład się do kościoła. O godz. 9 odprawione zostało nabożeństwo, poczem ks. proboszcz Sześciak wygłosił okolicznościowe kazanie, podkreślając w pięknych i krótkich słowach doniosłość obchodu i znaczenie morza dla Polski. Następnie odbyła się defilada oddziału. O godz. 14 zawody wewnętrzne sportowe z nagrodami: skok wzwyż, skok wdal, bieg 100 mtr. i bieg kolarski. O godz. 19 odbyła się akademja poświęcona „Świętu Morza”. Przemówienie okolicznościowe wygłosił członek Z. S. p. Zdravomysław Włodzimierz, w którym obszernie omówił znaczenie morza i Pomorza dla Polski, poczem uchwalono następującą rezolucję: „1) Pomorze było od wieków i pozostanie polskiem. Wybrzeże morskie jest Polsce niezbędne do normalnego bytu i rozwoju, przeto wszystkie narody świata niech wiedzą, że rewidzjonalistyczna akcja prowadzi do wojny. 2) Nigdy nie zezwolimy na odebranie Polsce morza i wszyscy jak jeden staniemy z bronią w ręku w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej na pierwsze wezwanie Wodza Narodu”.

Rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie przez 240 zebranych członków oddziału IV Z. S. w Dojlidach oraz licznie zgromadzoną publiczność. Po akademji koło sceniczne oddziału Z. S. urządziło bezpłatne przedstawienie, poprzedzone wygłoszeniem kilku okolicznościowych deklamacyj.

Teatr „Palace”
Czwartek, dn. 6-go lipca r. b. o godz. 8 m. 45 wiecz.
Musisz być moją
komedia w 3-ach akt. Ludwika Verneuil'a
przekład Boy'a-Zeleńskiego
Reżyserja: Józef Krokowski
Ceny od 40 gr. do 2 zł. 60 gr.

DOKTOR Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Pamiętajmy o bezrobotnych

nyczłonków oddziału IV Z. S. w Dojlidach oraz licznie zgromadzoną publiczność. Po akademji koło sceniczne oddziału Z. S. urządziło bezpłatne przedstawienie, poprzedzone wygłoszeniem kilku okolicznościowych deklamacyj.

„P. Starosta warunkami mieszkaniowymi zająć się nie chce”

W najbliższym czasie przemyśl drzewny, jaki istnieje na terenie puszczy Białowieńskiej skoncentrowany zostanie w Hajnowce, przyczem tartaki w Białowieży ulegną likwidacji. Koncentracja ta ma na celu ułatwienie i obniżenie kosztów administracji oraz kosztów produkcji, a zarazem usprawnienie aparatu handlowego, kierującego zbytem. Koncentracja ta leży również w interesie robotników. Przez stworzenie dużego ośrodka przemysłu drzewnego — wytworzy się większe środowisko robotnicze, typ stałego robotnika. Łatwiej mu wówczas będzie zwalczać konkurencję robotnika czasowego, włościanina, idącego do pracy tylko wówczas, gdy niema roboty w polu, pracującego dużo taniej i obniżającego wskutek tego zarobki.

Plusów tych nie chce widzieć pewne pismo warszawskie o dziwo — pismo, które uważa siebie za rzecznika interesów robotniczych i z racji koncentracji stara się przypiąć przeprowadzającym ją czynnikiem, że „p. Starosta warunkami mieszkaniowymi zająć się nie chce”.

Jak nam komunikują, twierdzenie to mija się z rzeczywistością. Oto oddawna już robi się starania, aby wzniesić w Hajnowce dzielnicę robotniczą, odpowiadającą wszelkim wymogom higieny. W tej chwili buduje się 21 domków, z których każdy posiadać będzie po dwa mieszkania dwuizbowe. Oddane one zostaną do użytku już dn. 1 października b. r. za bardzo niską opłatą. Jeśli chodzi o wzorową kolonję, robotniczą — to dyrekcja lasów państwowych oddaje okręgowemu urzędowi ziemskiemu około 40 ha ziemi. Po rozparcelowaniu tego terenu — urządzi przydziałek będzie za znikomą opłatą każdemu z robotników działki budowlane. Dyrekcja lasów państwowych —

Za obrazę rządu i wojska

Jak donoszą z Zambrowa, tamtejszy sąd grodzki skazał b. wikariusza parafii w Puchalach pow. łomżyńskiego, ks. Józefa Choromańskiego, z art. 127 kod. karn. za obrazę rządu i wojska na dwa miesiące bezwzględniego aresztu.

361 dzieci z Warszawy na kolonji pod Łomżą

Do Łomży przybyły dzieci z Warszawy w liczbie 361 osób, oraz 23 osób, personelu na kolonji, organizowane przez radę szkolną m. st. Warszawy. Zawdzyczajają przychylnemu stosunkowi władz wojskowych kolonja rozlokowana została na terenie II-go fortu wojskowego w Piątnicy. Zajęcia na kolonji odbywają się według zgóry przewidzianego rozkładu dziennego i trwają od godz. 7 rano do 9 wiecz.

Przyjęcia u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. wojewoda Kościalkowski przyjął na audjencji: p. Zelisława Januszkiewicza — starostę pow. w Bielsku Podl., p. dr. Adama Piaseckiego — prezesa Izby Skarbowej, mjr. Chmurę — komendanta Okręg. Zw. Strzeleckiego, dr. Daniluka z Legii Inwalidów z Warszawy.

Serdeczne powitanie dzieci polskich z Niemiec

Do Białegostoku zaczęły przybywać parcie dzieci polskich z Niemiec, aby wśród ojczystych lasów i pól spędzić kilka tygodni okresu wakacyjnego, odetchnąć głęboko powietrzem wolnego kraju, wzmocnić swe siły, a zarazem ducha na dalszy okres tułaczego życia na obczyźnie, wśród nienawistnych, często i nastrojonych wrogo ludzi. Witamy je wszyscy gorąco, gotowi uczynić wszystko, aby ten czas, jaki spędzą wśród nas, upłynął im jaknajmilej, aby wspomnienia, jakie zabrają ze sobą do domu rodzinnego, były dla nich klejnotami, aby wracały z wzmocnioną świadomością narodową, dumnie, że są dziećmi Narodu Polskiego.

Napad i rabunek

Na wracającego z jarmarku z miasteczka Łunna mieszkańca kolonji Aleksandrówka gm. Wolpa pow. grodzieńskiego, Antoniego Matuszewicza, napadono na przedmieściu Łunny, Wola, 4-ch młodych osobników, którzy pobili go i zrabowali 179 zł. 50 gr. oraz klucz od kasy Steficy w Wolpie, gdzie Matuszewicz jest prezesem zarządu

Na ul. Stołecznej

Do mieszkania 26-letniej Katarzyny Gulimowej przy ul. Stołecznej 14 przybyli w stanie mocno podchmielonym znani policji: Józef Szykiewicz, Edward Kuśnierski i Bronisław Jerona. Jak zeznaje Gulimowa — wszczęli oni awanturę, podczas której dokonali na niej gwałtu. Policja przekazała sprawę władzom sądowym. Dodać należy, że Gulimowa opiekuje się „córkami koryntu”, z których kilka u niej zamieszkuje.

W ten sposób każdy z robotników będzie miał możność zdobycia własnego dachu nad głową, o którym tyłu bezowocnie marzy, własnego ogródka, miejsca wypoczynku po pracy i w dni świąteczne. A nad wyglądem estetycznym kolonji czuwać będzie zawiązane ostatnio Tow. Przyjaciół Hajnowki, które rozwinię równocześnie wśród robotników działalność o celach społecznych i kulturalno-owsiatowych.

Ale o tem wszysktem pismo to wiedzieć nie chce.

mością narodową, dumnie, że są dziećmi Narodu Polskiego.

W ciągu dnia wczorajszego przybyło 150 dzieci, w tem 125 z Niemiec i 25 z Gdańska. Wśród dzieci z Niemiec jest 45

Święto 42 p. p.

Dowódca i Korpus Oficerski 42 p.p. zawiadamiają, iż doroczne święto, przypadające w dniu 12 lipca br., obchodzone będzie w roku bieżącym w ramach wewnętrznych pułku.

Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą.

KRADZIEŻE

Otworzywszy okno, do mieszkania Hipolita Pragi (Elektryczna 2) weszli złodzieje i skradli garderobę, biżuterję, nakrycia stołowe i 820 zł. gotówką — na łączną sumę 2360 zł.

Do mieszkania Józefa Rutkowskiego (Trochimowska 11) wszedł przez okno podczas nieobecności domowników złodziej i skradł złoty krzyżyk wartości 30 zł. oraz 250 zł. gotówką.

Przebywająca chwilowo u Apolonji Paluczuk (św. Rocha 7) służąca, Anna Doman (Nowa Wola gm. Michałowo), skradła 200 zł. gotówką.

Znany złodziej, Henryk Trzeszkowski, skradł Julji Mazurkiewicz (Sienkiewicza 87), bieliznę wartości 50 zł. Zatrzymano go i oddano do dyspozycji i władz sądowych.

„MODERN” pocz. 630 Ceny 54 gr. Premiera

Rewelacyjny film dźwiękowy wytw. „METRO-GOLDWYN”
Nagrodzony na konkursie w NOWYM-JORKU.

KRÓLOWA SZYBKOŚCI

porywający film salonowo-sensacyjny

piękna para kochanków
MADGE EVANS
CONRAD NAGEL
w rolach głównych
Tysiące romantycznych i sensacyjnych scen

PONADTO:
DODATEK
DŹWIĘKOWY
oraz
Występy jasnovidza
WŁADZIA
ZWIRLICZA

15 czaszek i piszczele ludzkie

Zatrudnieni przy układaniu rur kanalizacyjnych na posesji zakładu św. Marcina (Rynek Kościuszki 5) robotnicy Józef i

Uruchomione fabryki

Uruchomione zostały następujące fabryki: sztucznej wełny Erwina Dojca, Wiatrakowa 4, zatrudniono 22 robotników, waty i watoliny Halperna Owsieja, Fabryczna 9 — pracę otrzymało 23 robotników, przedzalnia Kotowicza i Wygodzkiego (II zmiana) — przyjęto 72 robotników, przedzalnia Frenkla, Polna 25 (II zmiana) zatrudniono 23 robotników, przedzalnia Fryda, Marszałka Piłsudskiego 24 (II zmiana), otrzymało pracę 50 robotników.

Na zatrudnienie bezrobotnych

Na mocy decyzji p. Wojewody urząd wojewódzki przekazał magistratowi za pośrednictwem P. K. O. kwotę zł. 3.000, tytułem subwencji na zatrudnienie bezrobotnych.

Paweł Zajkowski oraz Józef Stembkiewicz natrafili na głębokości 1 mtr. 20 ctm. na fundamenta, a przy ich rozbiieraniu znaleźli mnóstwo kości ludzkich i 15 czaszek, przyczem w jednej z nich tkwiły jeszcze zęby. Z jakiego czasu pochodzą owe kości — ustali to prowadzone badania.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 6 zł. 60 gr. Podąż duża. W godzinach popołudniowych oddawano dolary w obrotach prywatnych po 6 zł. 45 gr.

Splaw drzewa sowieckiego

Na rzekach granicznych rozpoczęł się splaw drzewa sowieckiego do tartaków polskich. Drzewo jest splawiane rzekami: Dźwina, Niemnem i Wilją. Splaw odbywa się na podstawie niedawno podpisanej konwencji polsko-sowieckiej.

Odpuściny letni dla rzemieślników

W bieżącym miesiącu zostaną uruchomione w pow. augustowski w okresie 2-tygodniowy obozy dla pracujących w warsztatach rzemieślniczych w liczbie około 60 osób. Informacje udzielane będą w sobotę, dnia 8 bm., o g. 6 w. w lokalu szkoły dokształcającej zawodowej.

Bezwzględny areszt

Sąd starościński skazał wczoraj za uprawianie potajemnego uboju Motela Joskowskiego (Kopnickiej 3) na 10 dni, Berko Alperna (Suprańska 4) na 21 dni i Hersza Winera (Brukowa 12) na 30 dni bezwzględniego aresztu. Winer tłumaczył się, że uprawiał potajemny ubój, ponieważ wszyscy rzeźnicy tem się zajmowali.

Na 7 miesięcy więzienia

Przed sądem grodzkim stanął wczoraj zawodowy złodziej, Bolesław Wiśniewski, oskarżony o to, iż w październiku ub. r. na jarmarku w Choroszczy wycałował z kieszeni marynarki Kalikstowi Czajkowskiemu 80 zł. Wiśniewski siedział już 8 razy, obecnie posiedzi w więzieniu 7 miesięcy.

Zabójstwo

Mieszkaniec Jaskoldy, gm. Swisłocz pow. wołkowskiego, 21-letni Aleksander Krewczyk, uderzył przez zemstę ostrym narzędziem w lewy bok pod łopatkę 25-letniego Aleksandra Sawickiego (Dworczany, gm. Swisłocz). Sawicki, po upływie 10 minut, zmarł. Trupa zabezpieczono do dyspozycji władz sądowo-lekarskich. Krewczyk został zatrzymany.

Chór rosyjski

Jutrzejszy występ chóru rosyjskiego w teatrze „Palace” zapowiada się interesująco. Po wykonaniu pieśni Uralu i tańg syberyjskich — popisywać się będą czterech braci Zajców, dając humor i satyrę. Następnie chór bafajek nastrojowo wykona romanse, pieśni i melodie ludowe. Wreszcie cyganie wystąpią ze swymi pieśniami. Początek o godz. 9 wiecz.

Stodki syrop z cukru gronowego wysyłamy w paczkach żywnościowych do wyrobów cukierniczych, słodkich ciast, pierników, marmolady, kompotów, konfitur i do smarowania chleba zamiast masła po szesć złotych pięćdziesiąt groszy za dziesięć kilo brutto w bloku metalowym franco pocztą Nowy Dwór (przesyłkę płaci odbiorca). W zamówieniu prosimy podać, do jakiego użytku potrzebny syrop. Polecamy karmel do sosów, musztardy itd. Cukier gronowy w kryształach, kostkach, rąbany i kilkanaście gatunków karmelków z cukru gronowego oraz kremy słodkie orzeźwiający z cukru gronowego. Górski i Morawski Nowy Dwór koło Modlina. Sąd do legumin, zup i t. d. w workach pięć kilo po jeden zł. kilo.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, III. 1-41

Czytajcie „Dziennik”